DRUGIE WYDANIE PO KONFISKACIE!

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXII | SOSNOWIEC, SOBOTA 5 GRUDNIA 1931 ROKU. | Nr. 282.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

ZEZNANIA OSTATNICH ŚWIADKÓW

W 35 DNIU PROCESU BRZESKIEGO.

Postępowanie dowodowe w procesie więźniów brzeskich kończy się. Wczoraj badani byli ostatni świadkowie.

Przemówienia przedstawicieli urzędu prokuratorskiego obliczone są na 2 dni.

Z pośród obrońców przemawiać będzie, jako pierwszy, dziekan Jan Nowodworski.

ZEZNANIE ŚW. DR. GROSFELDA.

Dzisiejsze posiedzenie sądowe rozpoczęło się o godz. 10 m. 13.

Przed sądem staje świadek dr. LUDWIK GROSFELD, adwokat z Przemyśla, przewodniczący miejscowego O. K. R. P. P. S.

Świadek zna osk. Liebermana, od którego otrzymał z dnia 2 września 1930 r. list, w którym osk. Lieberman wyrażał opinję, że wobec rozpisania wyborów do nowego Sejmu, manifestacja 14 września staje się, zdaniem jego, nieaktualna i dlatego prawdopodobnie sam do Przemyśla nie przybędzie. Osk. Lieberman wspominał w tym liście również o spodziewanych aresztowaniach przywódców „Centrolewu".

ŚW. GROSFELD składa sądowi ten list, jako mający znaczenie dla sprawy.

— Co do charakteru tego listu ten był nietylko wyrażeniem opinji osobistej posła Liebermana, lecz i zapatrywań władz PPS. na charakter manifestacji z dnia 14 września. Głównym hasłem tych manifestacyj było już więc tylko hasło przeprowadzenia czystych wyborów. Nakazano nam unikać starcia z policją, by wszystko odbyło się w spokoju podczas manifestacji w dniu 14-go września.

Na zapytanie ADW. LANDAU, świadek zeznał, że na wiec do Przemyśla przyjechał poseł Ciołkosz, który wygłosił tam rzeczowy referat. Przedstawiciel władzy, obecny na zebraniu, wcale nie ingerował. Wszyscy rozeszli się w spokoju.

ŚW. GROSFELD zeznaje dalej, że osk. Lieberman kandydował do Sejmu z Przemyśla. Mówi, że podczas ostatnich wyborów do Sejmu na listę nr. 1 padło 23.000 głosów więcej, niż należało. Poginęły protokuły komisji obwodowych. Przedłożono tylko do komisji okręgowej karty obliczeniowe, przez nikogo nie podpisane. Wszystkie głosy według tych kart padły na listę nr. 1, a było to nawet w okręgach, gdzie są bardzo silne organizacje robotnicze i ludowe. Z tych kart obliczeniowych wynikałoby, że nawet mężowie zaufania nr. 4 i 7 nie głosowali na własne listy.

OSK. CIOŁKOSZ: Co to były tak zwane „zielone" odezwy?

ŚW. GROSFELD: W przeddzień obecnych wyborów w Przemyślu przysłano je do mężów zaufania. Pozornie były wydawane przez Związek obrony prawa i wolności ludu, ale w istocie przez prowokatorów to było zrobione. Za posiadanie tych odezw aresztowano mężów zaufania „siódemki".

PROKURATOR RAUZE: Kiedy pan písał list do osk. Liebermana, na który on odpowiedział listem z 2 września r. ub.?

ŚW. GROSFELD: Około 25 sierpnia.

Sąd po okazaniu osk. Liebermanowi jego listu, postanowił dołączyć do akt sprawy.

Swiadek poseł Róg

ŚW. POSEŁ MICHAŁ RÓG, prezes klubu parl. Stronnictwa ludowego, pełniący funkcje wicemarszałka w poprzednim Sejmie.

— Pierwszem łącznem wystąpieniem — zeznaje świadek — stronnictw obecnego „Centrolewu" była deklaracja po zajściu z oficerami w Sejmie. Były następnie rozmowy z p. Prezydentem. Tego co p. Prezydent powiedział, ujawnić nie mogę bez upoważnienia, jednak nie będzie niedyskrecją, jeżeli powiem, że wyszliśmy z nadzieją, iż możliwą stanie się współpraca Sejmu z Rządem.

ŚW. RÓG mówi dalej o znanych już z procesu szczegółach co do tworzenia Rządu p. prof. Bartla, a następnie po jego upadku o powierzeniu misji tworzenia Rządu p. Szymańskiemu, a następnie p. Janowi Piłsudskiemu.

— P. Jan Piłsudski zaprosił nas — zeznaje świadek — na konferencję do Belwederu, mówiąc, że tam urzęduje. Nie mieliśmy zamiaru tam chodzić po tem, jak gospodarz tego pałacu takiemi obelgami obsypywał Sejm i posłów. Poszliśmy tam jednak. Byli tacy, którzy wówczas mówili nam: „nie łudźcie się, bo te rozmowy to tylko manewry, a następnie przyjdzie odroczenie Sejmu". I te przewidywania istotnie się sprawdziły.

Dalej ŚW. RÓG cytuje głosy prasy konserwatywnej, w której zwracano się o dokonanie zamachu stanu i narzucenie państwu Konstytucji. Przygotowywała się rewolucja nie z dołu, tylko zgóry. Żadne z pism konserwatywnych nie było skonfiskowane, mimo, iż namawiano w nich p. Prezydenta do zamachu.

— Nie myśmy — zeznaje świadek — wciągnęli osobę p. Prezydenta do dyskusji, tylko ci, co popierali Rząd. Kiedy ukazał się okólnik Ministerstwa spraw wewnętrznych do wojewodów z zapytaniem, jak zachowa się ludność na wypadek zamknięcia Sejmu i niezarządzenia nowych wyborów, to wówczas byliśmy naprawdę zaniepokojeni. I wówczas kongres krakowski był koniecznością. Nigdy żaden kongres nie odbył się tak spokojnie. Nie wybito ani jednej szyby, wszystko odbyło się w nastroju uroczystym, co jako przewodniczący kongresu stwierdzam. Na zebraniu w Starym teatrze uchwały kongresu były przyjęte jednomyślnie. Nie było wstrzymujących się. Podobno tam byli urzędnicy województwa, otóż stwierdzam, że i oni też głosowali za rezolucją. Osk. Lieberman, o którym mówi się w akcji oskarżenia „Hersz" Lieberman jest wielkim patrjotą polskim. Pamiętam jak nieraz mówił do mnie: „Musimy zacisnąć zęby i nie dać się sprowokować. Wojna domowa byłaby nieszczęściem i końcem Polski niepodległej, a to jest naszem największem dobrodziejstwem, którego nam zmarnować nie wolno".

— Wierzyliśmy — zeznaje dalej świadek — że gdyby były legalne, uczciwe wybory, to „Centrolew" miałby większość.

ADW. GRALIŃSKI: Jaki był stosunek klubu B. B. do prac parlamentarnych?

ŚW. RÓG: Zaczęło się od tego, że po wyborze na marszałka posła Daszyńskiego, posłowie B. B. opuścili salę sejmową, a za nimi poszli ministrowie. Następnie zaleli oni korytarze od gabinetu marszałka Sejmu do sali sejmowej, by uniemożliwić mu przejście. Przyszedłem do gabinetu marszałka Daszyńskiego i zapytałem go, co robią tu członkowie B. B. Usłyszałem z ust jego sarkastyczną jego odpowiedź: „Poprawiają obyczaje sejmowe".

ADW. GRALIŃSKI: A może członkom B. B. chodziło o wzmocnienie powagi Sejmu?

ŚW. RÓG: Jeżeli przychodzili z gumowemi pałkami, to chyba nie mieli na celu podniesienia powagi Sejmu.

ADW. GRALIŃSKI: Jak pan traktował przybycie oficerów do Sejmu?

ŚW. RÓG: Wejście oficerów do Sejmu, to próba zamachu stanu. Tak też potraktował to marszałek Daszyński i dlatego nie otworzył posiedzenia sejmowego.

ADW. GRALIŃSKI: Czy w Łowiczu, bo tu tak zeznawał jeden świadek, była jaka bojówka „Centrolewu"?

ŚW. RÓG: Żadnych bojówek, żadnych milicji Centrolew nie miał nigdy i nie ma.

ADW. UJAZDOWSKI: Jaki wpływ wywiera działalność sanacji na masy??

ŚW. RÓG: To, co dzieje się za rządów sanacyjnych, jest odpychaniem chłopów od państwa.

ADW. UJAZDOWSKI: A może to było i za Witosa i za innych rzędów

ŚW. RÓG: Nigdy tego narzekania na Polskę dawniej nie słyszałem. A teraz, niestety, to się zdarza bardzo często.

PROK. GRABOWSKI: Czy pan przemawiał na kongresie?

ŚW. RÓG: Przemawiałem, zagajając posiedzenie w „Starym Teatrze".

PROK. GRABOWSKI: A czy nie mówił pan o dyktaturze?

ŚW. RÓG: Mówiłem, że dyktatura łamie prawo.

PROK. GRABOWSKI: Jakimi głosami rozporządzała opozycja w poprzednim Sejmie?

ŚW. RÓG: Centrolew głosów od 170 — 180, Kl. Narodowy 37 — 40, Kl. ukr. 40.

PROK. GRABOWSKI: Czy panowie nosili się z zamiarem postawić przed Trybunał stanu p. Prezydenta Rzeczypospolitej?

ŚW. RÓG: To byłby środek legalny, ale już środek ostateczny i o tem mówiono w rozmowach prywatnych.

PROK. GRABOWSKI: A czy panowie znaleźliby większość trzech piątych głosów, bo taka, zdaje się, ilość głosów potrzebna?

ŚW. RÓG: Postawiliśmy przed Trybunał stanu min. Czechowicza to znaczy mieliśmy potrzebną większość.

PROK. GRABOWSKI: To pan uważa, że postawienie przed Trybunał stanu min. Czechowicza i p. Prezydenta to jedno i to samo?

Na tem zeznanie świadka Róga zakończono, poczem obrońcy oskarżonych zrzekli się niebadanych dotychczas świadków odwodowych.

PROK. RAUZE zrzeka się wzywania świadków, którzy nie mogli przybyć do sądu z powodu choroby i wnosi o odczytanie ich zeznań.

Sąd zdecydował odczytać zeznania świadków: Szymborskiego, Lendziona, Bogusławskiego i Żywota.

Na wniosek adw. BENKLA sąd postanowił dodatkowo zbadać św. Przetacznika na okoliczności zajść na stokach cytadeli.

ŚW. PRZETACZNIK zeznaje, że nie widział, aby wówczas poseł Dubois podburzał tłum, lecz wprost przeciwnie, stale uspakajał go i zwracał się do policji, aby nie biła ludzi.

Po zeznaniu tego świadka sąd zarządził przerwę.

O godz. 12 m. 15 sąd — po przerwie — przystąpił do czytania zeznań, złożonych w śledztwie przez świadków, którzy nie stawili się na rozprawę. Odczytane więc są zeznania świadków: komisarza Szymborskiego, przodownika Bogusławskiego, posła do Sejmu gdańskiego Lendziona, Bron, Żywota.

Ekspertyza drukarska

O g. 2 przed sądem stanęli rzeczniawcy: Pisarkiewicz i Kowalewski, powołani prze oskarżonych, celem stwierdzenia, czy biuletyny informacyjne i ulotki nielegalne drukowane były w drukarni „Robotnika", względnie, czy pisane były na tych samych maszynach i odbijanie na tych samych powielaczach.

Eksperci badali przedstawione im materjały blisko do godz. 4, poczem powtórnie stanęli przed sądem. Na pytanie PROK. GRABOWSKIEGO rzeczoznawca PISARKIEWICZ stwierdził, że nie może orzec bezwzględnie, że wszystkie ulotki nielegalne drukowane były w tej samej drukarni. Ze względu na pewne powtarzające się pisma w ulotkach legalnych, drukowanych w „Robotniku" i w ulotkach nielegalnych jest prawdopodobieństwo, że ostatnie były również drukowane w „Robotniku". Jednak w tych wszystkich ulotkach są też czcionki, których w drukarni „Robotnika" nie można stwierdzić. Pozatem taki sam krój druku, jaki posiada „Robotnik" posiada conajmniej połowa drukarń warszawskich.

SĘDZIA RYKACZEWSKI, mimo sprzeciwu obrony, odczytał tę część ekspertyzy, uczynionej w śledztwie, która się odnosi do biuletynu, odbijanego na powielaczu. Jak się okazało, w aktach tego biuletynu niema, mimo to prokurator usiłuje nadać ekspertom w tej sprawie pytanie, czemu się stanowczo sprzeciwia obrona. Rozpoczęło się mozolne poszukiwanie biuletynu w aktach, będących w posiadaniu sądu. Protokulent na polecenie sądu przyniósł nowy plik akt. Poszukiwania okazały się bezskuteczne.

Postanowiono ponownie wezwać ekspertów, gdy się znajdzie biuletyn.

Dziś, w sobotę, przerwa w procesie dla zaznajomienia się stron z dowodami rzeczowemi.

W sprawie p. Dziadosza

List posła Czetwertyńskiego.

WARSZAWA, 4.12. (Tel. wł.) Wiceprezes Rady naczelnej Stronnictwa Narodowego poseł Seweryn Czetwertyński wysłał do marszałka Sejmu list treści następującej:

— Dnia 3 bm. dyrektor biura sejmu, Dziadosz, przesłuchiwany w charakterze świadka przed Sądem okręgowym warszawskim, wyraził się w sposób nieprzyzwoity, a bez związku ze sprawą o pośle i prezesie Klubu Narodowego prof. Romanie Rybarskim. Podając to do wiadomości pana marszałka, oczekujemy od niego właściwych zarządzeń wobec niesłychanego wystąpienia podwładnego mu funkcjonarjusza.

„Dokąd dąży Polska?"

Znamienna opinja francuska.

PARYŻ, 4.12. „Le Capital", bezwzględnie najwpływowszy organ finansowy Francji, liczy bowiem wśród swych współpracowników prawie wszystkich referentów budżetowych parlamentu, oraz pisarzów takich, jak Bainville i Caillaux, zamieszcza w swym dodatku polityczno-gospodarczym dwuszpaltowy artykuł pt. „Ou va la Pologne".

Autor podpisany głoską X, wylicza trzy główne kryzysy w Polsce: polityczno-parlamentarny, gospodarczo - finansowy, wreszcie kryzys moralny, najniebezpieczniejszy, ponieważ groźny dla jedności narodowej.

Autor porusza także nowe ustawy w sprawie rady adwokackiej, sądów doraźnych, bezrobocia i stwierdza, że niepodległość państwa znajduje się w ogniu krzyżowym opozycji i sanacji, kończy zaś ubolewaniem, że Francja tak samo ignoruje dziś stan rzeczy w Polsce, jak w 1914 r. ignorowała sytuację w Rosji.

Niema potrzeby podkreślać, jakie wrażenie podobny artykuł wywiera we francuskich kołach finansowych.

Blokada gospodarcza Niemiec

o ile nie chciałyby płacić.

PARYŻ, 4.12. Deputowany Franclin Bouillon, przemawiając na zebraniu zjednoczenia radykalnego, poruszył również kwestję spłat reparacyjnych.

Mówca dowodził, że należy utworzyć specjalny front francusko - amerykańsko -angielski i zmusić Niemcy do stworzenia kasy amortyzacyjnej, której fundusze zasilane byłyby wpływami z ceł i monopolu tytoniowego. Dzięki takiej kasie Niemcy byłyby w stanie w ciągu 10 do 15 lat spłacić Francji 210 miljardów franków długów.

W wypadku, gdy władze w Niemczech obejmą narodowi socjaliści, co, zdaniem mówcy, może nastąpić już w niedługim czasie i ogłoszą zobowiązania Niemiec za niebyłe, porozumienie gospodarcze Francji, Anglji i Ameryki zarządzi blokadę gospodarczą Niemiec.

Blokada ta polegać będzie na pobieraniu 10-procentowego cła od towarów przywożonych z Niemiec. W ten sposób wywarty będzie nacisk na wielki przemysł, który będzie musiał skłonić rząd hitlerowski do uznania zobowiązań swoich poprzedników.

Nominacje

NA STANOWISKA WICEWOJEW.

WARSZAWA, 4.12. (Tel. wł.) Rada ministrów przedstawić ma p. Prezydentowi Rzplitej do podpisu nominację starosty kaliskiego p. Potockiego na stanowisko wicewojewody łódzkiego, opróżnione po mianowaniu p. Kirtiklisa wojewodą pomorskim; nominację p. Sokoła starosty w Nadwornej na stanowisko wicewojewody lwowskiego, opróżnione po wyborze p. Trojanowskiego na stanowisko prezydenta Lwowa.

PRZEGLĄD PRASY.

Propaganda przeciw Polsce

Na łamach „ABC" Adolf Nowaczyński zwraca uwagę opinji polskiej na wydaną ostatnią książkę niemieckiego pisarza F. W. v. Oertzen'a „Das ist Polen", wymierzona przeciwko Polsce.

Nietylko to oskarżenie, akt oskarżycielski, zbudowany wedle wszelkich zasad i prawideł, liczący trzynaście punktów, trzynaście rozdziałów, ale nadto szereg obrazów plastycznych, mrożących krew w żyłach, kiedy są razem zebrane i skonfrontowane.

Zdaniem autora książka v. Oertzena nie jest zjawiskiem odosobnionem.

Wychodzi teraz tych książek, broszur i artykułów przeciw dzisiejszej Polsce moc nieprzejrzana. Weźmy ostatnie trzy miesiące, w trzech głównych magazynach miesięcznikach angielskich, co u nas pomija się całkowitem milczeniem: w Fortnighty - Reviev, w Contemporary - Reviey, w Saturday-Reviey. W księgarniach genewskich okna wystawowe podczas assamblów Ligi zawalone książkami i broszurami przeciw Polsce z roku 1930 i 1931.

Jest to znacznie więcej, niż było o carskiej Rosji przed wojną europejską. Kto badał i cokolwiek orjentuje się w latach Polski przedrozbiorowej, temu nastręcza się moc analogji w całem nastrojeniu ówczesnej opinji europejskiej.

A gdzież jest przeciwdziałanie z naszej strony?

W sprawie walki z bezrobociem.

Dziennik „Walka", organ t. zw. „Frakcji rewolucyjnej" (grupy p. Jaworowskiego) pisze w artykule, zatytułowanym „Trzeba czynów":

Na froncie gospodarczym obserwujemy w dalszym ciągu smutny objaw pogarszania się sytuacji. Dają temu wyraz dane urzędowe, stwierdzające lakonicznie, że bezrobocie w ubiegłym tygodniu wzrosło o 2336 osób.

Wypada więc z naciskiem zaznaczyć, że akcja zwalczania bezrobocia nie dała właściwie żadnych poważniejszych wyników.

„Walka" twierdzi, że winne temu są t. zw. sfery gospodarcze, w oparciu o które zamierzał Rząd przeprowadzić decydującą batalję z bezrobociem.

„Walka" pisze dalej o pomocy natury filantropijnej, że

To na zmniejszenie bezrobocia nie będzie miało żadnego wpływu.

I dodaje:

że tak jest istotnie i że Rząd zdaje sobie z tego sprawę, świadczy aż nadto wymownie zapowiedź powołania do życia specjalnej komisji mieszanej dla zbadania położenia poszczególnych gałęzi życia gospodarczego i wynalezienia odpowiednich środków zaradczych dla zwalczania kryzysu. Oczywiście, komisja ta składać się będzie z przedstawicieli Rządu i sfer t. zw. gospodarczych

A węc dookoła Wojtek. Znów ta sama historja, tylko pod innym szyldem. Zamiast „Naczelny Komitet" — „Komisja do zbadania".

W konkluzji „Walka" domaga się „czynów":

Największy przeto czas skończyć z bezpłodną, choćby nawet „naukową", gadaniną wszelkich komisyj.

Obecna sytuacja jest tego rodzaju, że nie może czekać na wyniki przewlekłych dociekań źródeł i przyczyn kryzysu, oddawna ogólnie wszystkim wiadomych. Trzeba wreszcie zdobyć się na odwagę czynu i wejść na drogę radykalnej walki z kryzysem.

Na czem jednak ma polegać ta „radykalna walka", jakie to mają być „czyny", które położą kres klęsce bezrobocia w Polsce — organ p. Jaworowskiego nie mówi.

„Dar Pomorza"

U BRZEGÓW BRAZYLIJSKICH.

Statek szkolny „Dar Pomorza", odbywający obecnie swą pierwszą podróż zimową z uczniami Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni na pokładzie, przybył w dniu 27 ub. m. do portu Pernambuco w Brazylji, skąd po krótkim postoju wyruszy w dniu 3 grudnia w dalszą podróż na małe Antyle.

Podczas Świąt Bożego Narodzenia „Dar Pomorza" przebywać będzie w Fort de France na Martynice.

ZA PRZETRZYMYWANIE KSIĄŻEK.

MOSKWA, 4.12. Sąd okręgowy w Czelabińsku skazał nacztery miesiące robót przymusowych kilku pracowników i nauczycieli, winnych przetrzymywania książek, wypożyczonych z bibljotek. Przestępstwo to zostało zakwalifikowane jako szkodnictwo bibljotekarskie.

REWOLUCJA W SAN SALVADOR

WŁADZĘ OBJĘLI TRZEJ DYKTATOROWIE.

NOWY JORK, 4.12. W republice San Salvador wybuchła rewolucja. Tłem zamieszek były wybory do rad komunalnych, podczas których większość miejsc w najważniejszych miastach kraju zdobyli metysi.

Wynik wyborów wywołał pośród białej ludności niezwykłe wzburzenie. Trzy pułki piechoty, rozkwaterowane w stołecznem mieście San Salvador, w San Vincente i Zacatecoluca wymówiły rządowi posłuszeństwo. Na czele ruchu stanęli generałowie.

W samem San Salvador zbuntowane wojsko wzięło szturmem pałac prezydenta republiki. Prezydent Aranjo został wtrącony do więzienia.

Podczas zdobywania gmachu prezydjum rady ministrów, wywiązała się zaciekła walka ze słuchaczami szkoły kadetów, którzy stanęli w obronie rządu. Ministra finansów zakłuto bagnetami. W mieście San Salvador objął władzę gen. Quilejos. W wydanej do ludności odezwie nowy dyktator oznajmia, że wszystkie ustawy poprzedniego rządu stają się nieważne. Wkrótce będą ogłoszone wybory do parlamentu, który zatwierdzi nowego prezydenta republiki. Narazie będzie sprawował władzę gen. Quilejos.

W stolicy życie ulicy zamarło. Sklepy są pozamykane, urzędy nieczynne. Działa tylko stacja nadawcza telegrafu bez drutu.

Z innych okolic kraju nadchodzą wiadomości o walkach i sądach doraźnych. W San Vincente ogłosił się dyktatorem generał de Varlola. Trzeci dyktator, generał Cermontes objął władzę nad miastami Zacatecoluca, Santa Anna i San Miguel. Koleje żelazne są czynne.

NOWY JORK, 4.12. Według ostatnich wiadomości z San Salvator trzej dyktatorowie: Quilejos, Cermontes i de Varlola utworzyli triumwirat. W kraju następuje uspokojenie. Posłowie zagraniczni w San Salvador wyrażają jednak wątpliwość, czy stan taki da się utrzymać.

Poseł republiki San Salvador w Waszyngtonie, zapytywany przez dziennikarzy oświadczył, że przewrót nie pociągnie za sobą głębszych następstw w dziedzinie polityki zagranicznej.

ZMIANY

W SZTABIE GŁÓWNYM.

WARSZAWA, 4.12. Dotychczasowy szef sztabu głównego gen. dywizji Tadeusz Piskor, ustąpił ze swego stanowiska i mianowany jest inspektorem armji. Jego następcą mianowany jest płk. dypl. Janusz Gąsiorowski, dotychczasowy szef biura inspekcji generalnego inspektora sił zbrojnych.

Nowy szef sztabu głównego przybył do gmachu sztabu głównego i rozpoczął przejmowanie urzędowania z rąk swojego poprzednika.

Płk. Gąsiorowski będzie mianowany generałem przy najbliższych awansach w bieżącym miesiącu.

Dotychczasowy I-szy zastępca szefa sztabu, gen. brygady Kwaśniewski, będzie w dniach najbliższych przydzielony do G. I. S. Z. w charakterze generała do prac, oraz zmieni prawdopodobnie dotychczasowy swój przydział szef oddziału I-go sztabu gł., gen. broni Kordjan-Zamorski. Stanowiska zastępców szefa sztabu głównego nie będą obsadzone.

Następcą płk. Gąsiorowskiego na stanowisku szefa biura inspekcji generalnego inspektora sił zbrojnych mianowany jest płk. dypl. Witold Warta ze sztabu G. I. S. Z.

O wizycie Marinkovica

GŁOSY PRASY FRANCUSKIEJ.

PARYŻ, 4.12. Prasa francuska naogół mało się interesuje wizytą Marinkovica w Warszawie i tylko nieliczne dzienniki poświęcają jej kilkowierszowe wzmianki, jak wczorajszy „Temps".

Natomiast czujny nasz przyjaciel Bernus komentuje konferencję warszawską w obszernym artykule w „Journal des Debats".

Bernus uważa za pożyteczne nawiązanie bezpośredniego kontaktu między Warszawą i Białogrodem, które ostatniemi laty raczej wzajemnie oddalały się od siebie.

„Dość daleko — pisze Bernus — posunięty flirt z Włochami i Węgrami mało sprzyjał charakterowi bardziej zażyłemu w stosunkach polsko-jugosłowiańskich".

Bernus kończy, że zbliżenie się Warszawy do Białogrodu winno pójść dalej, niż przypuszczać pozwala frazeologja mów bankietowych.

Sama sprawa rozbrojenia wystarcza, aby współpraca obydwu krajów była dla Europy pożądana.

Ilość banknotów funtowych

będzie powiększona.

LONDYN, 4.12. Zastanawiając się nad położeniem finansowem Anglji, „Times" wbrew organowi City „Financial News" twierdzi, że w związku z nadchodzącemi zapotrzebowaniami na pieniądze w okresie świąt i ultimo roku, Anglja będzie zmuszona do powiększenia obiegu banknotów. Dziennik twierdzi jednocześnie, że krok taki będzie nosił charakter tymczasowy i nie będzie miał absolutnie charakteru inflacji, gdyż pełny obieg banknotów funtowych nigdy nie był wykorzystany.

Dalej autor artykułu dowodzi, że złoty podkład waluty nie stanowi jeszcze dowodu finansowego zdrowia waluty. Rozmaite ograniczenia handlowe, dewizowe, cła prohibicyjne, długi wojenne i spłaty reparacyjne odsunęły złoto na dalszy plan.

„Daily Telegraph" przynosi znamienne oświadczenia, uzyskane przez swego korespondenta z dyplomatycznych kół paryskich na temat ostatniego spadku funta.

Przed podróżą Lavala do Waszyngtonu, francuskie banki prywatne rzuciły na rynek olbrzymie ilości dolarów.

Obecnie dla pokrycia rozmaitych zobowiązań banki zmuszone były do dokonywania większych zakupów dolarów, przyczem musiały rzucić na rynek swoje zapasy funtowe.

Bank Francji w tranzakcji tej nie uczestniczył.

Co do rozpoczynającej się w przyszłym tygodniu konferencji w sprawie długów prywatnych Niemiec i reparacyj dziennik przewiduje szereg trudności.

Opinja francuska nie jest jeszcze skłonna do tego, by rząd udzielił Niemcom pomocy finansowej bez gwarancyj politycznych.

Rząd francuski prawdopodobnie, o ile zdecyduje się na pomoc dla Niemiec, uczyni to drogą okrężną, przez przyznanie kredytów bankom angielskim, które zkolei kapitały pożyczone we Francji przekażą w formie kredytów do Niemiec.

DRAMAT POLSKI ODRODZONEJ.

Proces brzeski dobiega końca.

Pod względem formalnym mogą zajść jeszcze pewne niespodzianki, ale z punktu widzenia merytorycznego, brak jeszcze tylko epilogu, czyli wyroku. Prologiem był Brześć, a właściwy dramat rozegrał się na sali sądowej w zeznaniach licznych świadków jednej i drugiej strony.

Nie jest to dramat 11 oskarżonych ani nawet t. z. Centrolewu. Olbrzymi film, oglądany z zaciekawieniem przez obcych, a z przykrością i smutkiem przez całe polskie społeczeństwo, powinien otrzymać tytuł: Dramat Polski odrodzonej.

Obóz sanacyjny jest niezadowolony z rozszerzenia podstaw procesu. Pretensje te jednak nie mogą być kierowane pod adresem sądu. Sąd prowadzi sprawę na podstawie aktu oskarżenia, który przy bardzo niewyraźnem ujęciu winy oskarżonych, nakreślony został na szerokiem tle politycznem, wybiegającem daleko poza kongres krakowski i zgromadzenia w dniu 14 września 1930 roku. Proces jest taki, jakim chcieli go mieć oskarżyciele.

Nie wiemy, jak oskarżyciel publiczny na podstawie dostarczonego przez świadków materjału, będzie uzasadniał swoją tezę, że oskarżeni przygotowywali usunięcie przemocą obecnego rządu. Nie obchodzi nas także w tej chwili to, co powiedzą obrońcy. Nie przesądzamy wreszcie wyroku, który w rozwoju procesu zeszedł na drugi plan. Na pierwszym planie znalazły się bowiem sprawy zasadniczego dla narodu i państwa znaczenia, a mianowicie zagadnienia prawa i moralności publicznej. Zagadnienia te wystąpiły w procesie w jaskrawem i ponurem świetle.

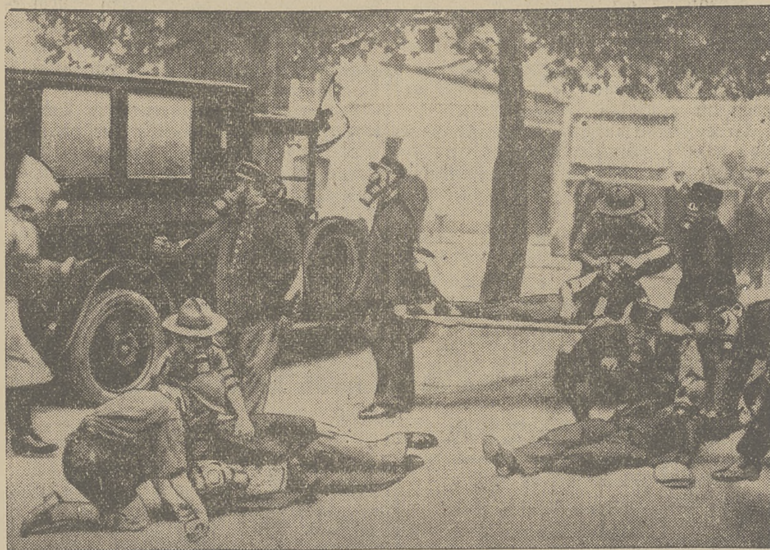
Ujawniona w procesie nić knowań rewolucyjnych przewinęła się około krwawego listopada 1923 roku i niebezpiecznych gróźb z końca r. 193

Silne reflektory procesu oświetliły także stosunek do prawa rządów pomajowych i opozycji. Czy oskarżeni i ich stronnictwa naruszyli porządek prawny, to jest kwestją sporną, którą rozstrzygnie sąd.

Moralność publiczna wystąpiła w procesie brzeskim z potwornemi skrzywieniami, które muszą obudzić nietylko wstręt, ale i niepokój o przyszłość w całem społeczeństwie. Przez salę sądową przeszli ludzie, służący równocześnie kilku panom, żadnemu bezinteresownie, a wszystkim źle.

Być może, że niektórzy ludzie w Polsce żałują obecnie, iż doszło do procesu brzeskiego. Nie żałuje tego jednak zdrowa opinja narodu. Proces ten bowiem — mamy nadzieję — wstrząśnie sumieniami wszystkich, a przynajmniej tych, których sumienia niezupełnie jeszcze zostały „usanowane“.

Ponury film brzeski jest przykry: chwilami zawstydzający, ale mimo wszystko, będzie filmem — pedagogicznym.



ĆWICZEENIE W OBRONIE PRZECIWGAZOWEJ.
Mieszkańcy odzyskanego przez Francję Metzu w Alzacji nie zapominają o niebezpieczeństwie niemieckiem i ćwiczą się w obronie przeciwgazowej.

Francja przetrzyma kryzys.

Struktura gospodarcza zdrowa i silna.

Kryzys we Francji rozpoczął się dawać we znaki właściwie już od r. 1926-27, jak stwierdził profesor prawa w Sorbonie R. Picard w swym odczycie o stanie gospodarczym i społecznym Francji w okresie obecnym.

„Francja połykała kryzys, że się tak wyrażę, mówi prof. Picard, małemi dozami, po łyżeczce, i to właśnie pozwoliło jej przystosować się do przebiegu kryzysu, przygotować się doń“.

Dalej stwierdza również prof. Picard, że jeżeli kryzys we Francji nie osiągnął takiego natężenia jak gdzieindziej i nie wyraził się w formę tak ostrego bezroboca masowego, to dlatego m. in., iż we Francji nie stosowano „irracjonalnej racjonalizacji“ w przemyśle, co pochłonęło olbrzymie sumy gdzieindziej i przyczyniło się do gwałtownego wzrostu produkcji, której nie mógł wyrównać odpowiedni wzrost konsumpcji.

Wielki nacisk kładzie prof. Picard na amortyzację długów nieskonsolidowanych wewnętrznych, oraz na stabilizację franka przy poświęceniu czterech piątych jego wartości przedwojennej. Ciężary fiskalne, jakich wymagały te posunięcia, ponieść musiało społeczeństwo francuskie. Jak były one wielkie, świadczy o tem fakt, że w ciągu 2 lat (1926-27) zamortyzowało 12 miljardów franków długów wewnętrznych. To też obciążenie podatkowe we Francji jest większe, niż w Anglji lub w Niemczech.

Istotnie, jeśli się przyjrzymy podziałowi ciężarów podatkowych we Francji i porównamy je z podatkami odnośnymi w Anglji, w Stanach Zjednoczonych, w Niemczech, we Włoszech, przekonamy się, że w stosunku do dochodu narodowego Francuz płaci większy podatek, aniżeli Amerykanin, Włoch lub Niemiec.

Suma ogólna dochodu narodowego we Francji wynosi 217 miljardów franków rocznie, wówczas gdy w Niemczech — 472 miljardy, w Anglji — 430 miljardów, we Włoszech — 107 miljardów, w Stanach Zjednoczonych — 2.271 miljardów. Natomiast suma podatków, przypadająca na każdego mieszkańca tych krajów, wynosi: w Niemczech — **638 franków**, we Francji — 1.300 franków, w Anglji — **1.840 franków**, we Włoszech — 545 franków, w Stanach Zjednoczonych — 770 franków. Są to nb. podatki tylko państwowe, z wyłączeniem podatków gminnych.

Z podatków tych wpływa corocznie ogółem: 40,7 miljarda fr. w Niemczech, 84,6 miljarda fr. w Anglji, 52,6 miljarda fr. we Francji, 22,4 miljarda fr. we Włoszech, 92,5 miljarda fr. w Stanach Zjednoczonych.

Teraz zaś, gdy się uwzględni w procentach stosunek wpływów podatkowych do dochodu narodowego, okaże się, iż obciążenie podatkowe w tym stosunku na głowę ludności w Niemczech wyraża się cyfrą **9,5 proc.**, w Anglji — **17,9 proc.**, we Francji — **26,9 proc.**, we Włoszech — **20,8 proc.**, w Stanach Zjednoczonych — **4,1 proc.**

Jak widać z powyższego zestawienia, podatnik Francuz płaci prawie trzy razy więcej skarbowi, niż podatnik Niemiec, więcej o 9 proc., niż podatnik Anglik, o 6 proc. więcej niż podatnik Włoch.

Mimo to Francja wyjdzie zwycięsko z kryzysu, gdyż, jak mówi prof. Picard, struktura jej gospodarcza jest wystarczająco zdrowa i silna.

E. R.

Zjazd rozbrojeniowy w Paryżu

Stanowisko polskie.

W paryskim „L'Ordre“ (nr. 710) pisze p. S. de Givet o nieudanym zjeździe rozbrojeniowym w Paryżu:

— „Zjazd rozbrojeniowy zakończył się zaburzeniami (w sali Trocadero) w okolicznościach tragikomicznych, a uczestnicy zjazdu musieli odczuć, że ich zamysł spełzł na niczem wobec zdrowego rozsądku francuskiego.

Ale już i tak, od pierwszego dnia, wyniki których spodziewali się sprawcy tego przedsięwzięcia, były udaremnione w sposób nie do naprawienia. Zawdzięczamy to delegacji polskiej, którą natychmiast poparła rumuńska i czechosłowacka w listach do komitetu organizacyjnego zjazdu.

Wiadomo mianowicie, że pierwsze posiedzenie przygotowawcze (z 26-go) zajmowało się rezolucją, przedstawioną zjazdowi. Znajdowało się w niej zdanie: „Rozbrojenie ma znaczenie istotne dla organizacji pokoju“. Otóż p. Stroński, poseł z Warszawy, zabrał głos, by oświadczyć, że delegacja polska nie przyjmie tej rezolucji inaczej, jak pod warunkiem, że będzie ona poprawiona w sposób następujący: „Rozbrojenie w ścisłej łączności z bezpieczeństwem (en etroite liascon avec la securite) ma znaczenie i t.d.“ Tę właśnie poprawkę poparły delegacja rumuńska i czechosłowacka.

Zjazd wobec tego miał już do wyboru tylko albo przyjęcie rezolucji z poprawką albo brak jednomyślności. Ta druga ewentualność była bardzo niebezpieczna, bo przyznanie, że istnieje sprzeciw w tej sprawie, było obaleniem gmachu w oczach wszystkich. Więc wybrano trzecią drogę: zaniechano wszelkiej uchwały. Zjazd, który przedsiębierze, cele jawne i ukryte takie jakie mieli na oku organizatorowie tego zjazdu, a którzy kończy się bez jakiejkolwiek uchwały, jest całkowicie na nic

Szczególnie zajmującą rzeczą jest, kto są ci trzej przeciwnicy. Są to przedstawiciele tych narodów wschodu europejskiego, które są w bezpośredniej styczności bądźto z Niemcami, bądźto z Sowietami, bądźto z jednemi i drugiemi. Są to przedstawiciele krajów szczególnie dobrze mogących odczuć to, co się dzieje w Rzeczy i w Sowietach. Są to przedstawiciele krajów, znanych ze swych dążeń pokojowych, dla których nawet pokój jest niezbędny, ale które mogą lepiej niż ktokolwiek zdać sobie sprawę już teraz, coby je czekało w Europie w razie rozbrojenia. Stanowisko ich wystarcza, by wykazać, co oznacza rozbrojenie. Zamiast pokoju sprowadziłoby ono wojnę. I to wojnę, w której narody z najgorszemi zamiarami miałyby wszelkie korzyści w zestawieniu z narodami, ożywionemi dobrą wolą.

Trzeba wyrazić podziękowanie delegacjom Polski, Rumunji i Czechosłowacji, a to tembardziej, że wymagało to pewnej odwagi“.

Głos ten pisma francuskiego objaśnia stanowisko, jakie Polacy, Rumuni i Czesi zajęli na tym zjeździe, przyczyniając się do wyjaśnienia sprawy. Stało się to w obradach przed zgromadzeniem publicznem w Trocadero. W zgromadzeniu tem delegaci polscy już nie uczestniczyli.

Z DNIA.

ZESTAWIENIE

Były prezes Sądu Najwyższego p. **Al. Mogilnicki** zeznał we wtorek w **procesie brzeskim** co następuje:

„...(p. **Car**) zatelefonował do mnie z zapytaniem, czy mogę go przyjąć na dłuższą konferencję. Rozmowa nasza trwała pełne dwie godziny... P. Car zaczął mnie namawiać abyśmy w miarę możności wydali wyrok przychylny dla tendencji rządowej (chodziło o uchylenie dekretu prasowego — przyp. nasz) i przedstawiał mi, że Rząd przecież nie może ustąpić, bo toby ogromnie jego prestige obniżyło, a gdybyśmy nawet ustalili, że Rząd jest obowiązany ogłosić uchwałę Sejmu, to byłoby to niecelowe, bo Rząd i tak jej nie ogłosi...“

Dalej **p. Mogilnicki** stwierdził, że zapytał p. Cara o wyroki, **skazujące p. Stpiczyńskiego**, b. redaktora „Głosu Prawdy“:

„...Było już ich wtedy 50, a potem jeszcze wpłynęło kilkanaście tak, że razem zebrało się około 50 (chodziło o wyroki za oszczerstwo w druku—przyp. nasz). Dlatego (nie wykonujemy) — odparł p. Car, — że Stpiczyński będzie ułaskawiony. — No. to ułaskawcież go!

— ...Przecież to wszystko jedno. mówi mi p. Car, on i tak siedzieć nie będzie.

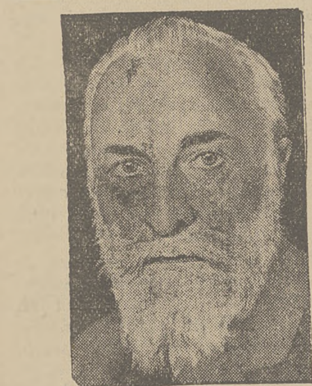
P. St. Cr ogłosił wczoraj w odpowiedzi na zeznania p. Al. Mogilnickiego list w prasie „sanacyjnej“. P. Car zaczyna od osobistego ataku na p. Mogilnickiego, twierdząc, że p. Mogilnicki został przeniesiony przez p. Cara w stan spoczynku; ta osobista „interpretacja“ nas w tej chwili nie obchodzi. W stosunku do podanych wyżej zeznań p. Mogilnickiego p. Car oświadcza:

„1-mo: nie zaprzeczam, że w roku zdaje się 1928... miałem z nim szereg rozmów na różne tematy prawnicze, nie wyłączając również i tematu... o znaczeniu i formie uchylania dekretów Prezydenta Rzeczypospolitej...

2-do: „rozmowa ta miała chrakter ogólny i zasadniczy i nie pozostawała w związku z żadną konkretną sprawą sądową...

5-to: ... zabarwienie, które tej rozmowie p. Mogilnicki nadaje obecnie, urodziło się znacznie później, po upływie niemal trzech lat pod wpływem prawdopodobnie niechęci, którą ściągnąłem na siebie przenosząc go w stan spoczynku“.

Jak widać z tego zestawienia, p. Car nie zaprzecza żadnemu z faktów, podanych przez p. Mogilnickiego co do treści rozmowy, bo trudno nazwać zaprzeczeniem wzmiankę nie konkretnie nie mówiącą o „zabarwieniu“. Stwierdzenie takiego stanu rzeczy — wystarcza najzupełniej.



ADOLF DAMASZKE
współpracownik hr. Coudehove - Kalergi otrzymał pokojową nagrodę Nobla.

GŁOSY PUBLICZNE.

„RÓŻA” ŻEROMSKIEGO.

Nie mam zamiaru dać recenzji „Róży” Żeromskiego, wystawionej w Teatrze Sosnowieckim; chcę jako obywatel, biorący udział w życiu społecznem Zagłębia, złożyć hołd wiecznym myślom Żeromskiego i wyrazić swój podziw dla doniosłej pracy zespołu artystów Teatru naszego, który arcydzieło Żeromskiego odtworzył z wielkim pietyzmem — wiernie, i postawił w niem sztukę sceniczną Zagłębia na takim poziomie, na jakim jej nie oglądaliśmy tutaj od lat wielu.

Inscenizacja utworu i gra artystów nie ustępują scenom stołecznym.

Dzieło to poczęło się w śmiałej, twórczej i pracowitej myśli zespołu artystycznego Teatru. Dokonano czynu o niezmiernie doniosłem znaczeniu kulturalem dla Zagłębia. Tu, gdzie całe życie społeczne jest nastawione w sposób pradoksalny na karjerę... na trzos... na duży trzos, sztuka Żeromskiego z całą swoją pełnią ideałów ludzkich, społecznych ipaństwowych (w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu) jest rewelacją, zjawiskiem, któremu winno poświęcić uwagę jednego wieczoru całe społeczeństwo wszystkich stanów i warstw, młodzież i starsi.

Od chwili śmierci Żeromskiego Polska nie posiada drugiego człowieka, któryby genjalniej potrafił ujmować zagadnienia społeczne, ani też nie posiada wymowniejszego i szlachetniejszego obrońcy demokracji. W nim znajduje opiekuna przyroda i człowiek, państwo i jego życie społeczne, dobro i praca, sprawiedliwość i honor. Jest on żywym i niemilknącym obrończym głosem wszelkiej wolności i krzywdzonego, poniewieranego i skopanego człowieczeństwa. Jest on i będzie przed Polską i światem najlepszym przyjacielem i ambasadorem ludu roboczego i inteligencji pracującej.

Jeśli gdzie, to właśnie w Zagłębiu jego imię nietylko ulice zdobić wnno, ale i serca. To imię dzisiaj jest aktualnejsze niż kiedykolwiek; powinno być dzisiaj rzeźbione czynami w naszem życiu państwowem i społecznem.

Godną więc jest zasługą kulturalną naszego Teatru, odtwarzającego i popularyzującego w doskonałej formie artystycznej wielkie i żywe ideje Żeromskiego.

Wśród pomieszanych i zaciemnionych pojęć prawdy i fałszu, honoru i interesu, szlachetności i hulającego łotrostwa Żeromski rozdziera ciemnie, oświetla je blaskiem swego genjuszu.

Warto i należy, aby tłumy szły na to przedstawienie. Żaden najpiękniejszy obraz kinowy nie da i nie może dać takiej głębi myśli i wzruszeń, jakiemi pulsuje dzieło Żeromskiego.

Kierownicy naszych związków zawodowych robotniczych i inteligenckich, zarządy organizacyj społecznych raczą się tą sztuką zainteresować najżywiej. Nie da się porównać z dodatnim wpływem tej sztuki na pogłębienie roli demokracji żaden odczyt, ani żadna akademja...

Młodzież nasza znajdzie tu plastyczne ujęcie martyrologji polskiej o wolność — o prawa ludzkie. Jeśli dodać, że perły słów Wielkiego Stylisty w interpretacji naszych artystów wzruszają najszlachetniej — to jest aż nadto tytułów do tego, aby sztukę tę oglądały najszersze koła naszej młodzieży. Rzuciłem te słów kilka swoich wrażeń nie w celu reklamy teatru, lecz wyłącznie, i przedewszystkiem, z obowiązku społecznego, aby przyczynić się do zainteresowania miejscowego społeczeństwa twórczemi myślami Żeromskiego.

Nie należy, nie wolno przejść mimo tego wielkiego arcydzieła obojętnie.

Br. Górecki.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

SOBOTA 5 GRUDNIA 1931.

11.58 Sygnał czasu hejnał z Wieży Marjackiej — 12.10 Szkolny poranek radjowy — 15.00 Intermezzo muzyczne — 15.10 Komunikat meteorologiczny — 15.13 Komunikat gospodarczy — 15.05 Intermezzo muzyczne — 15.15 Wiadomości wojskowe dla wszystkich — 15.25 „Przegląd wydawnictw periodycznych” — 15.45 Muzyka lekka — 16.20 „Radjokronika” — Dr. Marjan Stępowski — 16.40 Skrzynka pocztowa rozgłośni katowickiej dla dzieci — 17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie — 18.05 Program dla dzieci młodszych Baśń p.t. „Idzie św. Mikołaj” — Ewy Zarembiny — 18.30 Koncert dla dzieci — 18.50 Rozmaitości — 19.05 Mieczysław Mikuła: „O łyżwiarstwie i sztucznej jeździe na łyżwach”. — 19.20 Kazimierz Rutkowski, artysta-malarz: „Rowerem przez Afrykę Północną: w Algerji” — cz. II. — 20.00 „Na widnokręgu” — 20.15 „Niobe” — operetka Oskara Straussa — 21.55 Feljeton p.t. „Dzwony” — wygł. p. Helena Talikowska — 22.10 Koncert Chopinowski w wykonaniu Pawła Lewieckiego — 22.45 Komunikat meteorologiczny — 22.50 Wiadomości sportowe — 22.55 Odczytanie programu na dzień następny — 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

Odznaczenia zasłużonych górników

w dniu święta górniczego.

Stosownie do zapowiedzi, w dniu wczorajszym odbyła się uroczystość wręczenia 53 górnikom zaszczytnych odznaczeń i dyplomów za długoletnią i pożyteczną pracę w przemyśle węglowym Zagłębia Dąbrowskiego.

Uroczystość ta odbyła się w gmachu szkoły górniczo-hutniczej w Dąbrowie przy udziale przedstawicieli władz górniczych, przemysłu oraz zaproszonych gości.

Do zebranych przemawiał przedstawiciel wyższego urzędu górniczego, radca górniczy inż. Nimczynowicz, reprezentując zarazem Ministerstwo przemysłu i handlu, podkreślając znaczenie przemysłu węglowego oraz udział w przemyśle tym polskiego robotnika.

Po wręczeniu odznaczonym honorowych odznaczeń i dyplomów przemawiał w imieniu Rady Zjazdu p. dyr. Gadomski, w imieniu Stow. polskich inżynierów i techników p. dyr. St. Raźniewski oraz w imieniu dyrekcji szkoły górnczo-hutniczej p. dyr. W. Wierzbicki.

Dzisiejszy wiec

STRONNICTWA NARODOWEGO.

Dzisiaj o godzinie 19.30 w sali Domu katolickiego w Sosnowcu odbędzie się wiec Stronnictwa narodowego, na którym przemawiać będzie poseł Stfan Sacha. Wstęp na wiec za biletami, wydawanemi wcześniej przez sekretarjat Stronnictwa narodowego (Kołłątaja 3).

Poseł Sacha będzie mówił o znaczeniu Pomorza dla Polski, o roli Rzeczypospolitej w polityce międzynarodowej. Zaznaczamy, że poseł Sacha jest świetnym mówcą, znawcą spraw Pomorza i znany jest na terenie parlamentarnym jako jeden z najtęższych działaczy społecznych. Nie wątpimy, że na dzisiejszy wiec pospieszą tłumnie wszyscy, którzy chcą się zapoznać z aktualnemi zagadnieniami politycznemi.

× O ZWROT LIST SKŁADKOWYCH. Zarząd Tow. pomocy dla biednych chrześcjan w Będzinie prosi wszystkie osoby i instytucje, które otrzymały z Tow. listy ofiar o konieczne zwrócenie tych list, gdyż z braku wymienionych dowodów nie można zamknąć rachunków i ustalić ewentualnych wpływów, od czego uzależnione są rozmiary pomocy biednym.

× ULGI KOLEJOWE DLA EMIGRANTÓW. Z dniem 1 grudnia rb. wprowadzona została ulgowa taryfa kolejowa na przewóz emigrantów i reemigrantów oraz ich bagażu i narzędzi pracy. Z ulg kolejowych korzystać mogą emigranci i remigranci udający się zarówno do krajów zamorskich, jak i kontynentalnych, oraz robotnicy, wyjeżdżający na roboty sezonowe. Ulgi dotyczą tylko emigrantów, wzywanych do organizujących się transportów. Emigranci, udający się po wizy lub na specjalne badania lekarskie w razie nieuzyskania wizy lub odmowy zezwolenia na wyjazd ze względów zdrowotnych mają prawo do zniżki na drogę powrotną; zniżkę tę uzyskać mogą w centrali Syndykatu emigracyjnego. Ulgo przysługują emigrantom i reemigrantom na pociągi osobowe klasy III, przyczem dzieci do lat 4 przewożone są bezpłatnie, za dzieci od lat 4 do 10 opłaca się ćwierć biletu normalnego, osoby zaś powyżej lat 10 płacą 50 proc. ceny biletu.

× CAŁOWAGONOWE PRZESYŁKI POCIĄGAMI OSOBOWEMI. Z dniem 1 grudnia rb. dyrekcja okręgowa kolei państwowych w Warszawie odwołała ograniczenia, dotyczące przyjmowania na stacji Warszawa-Główna całowagonowych przesyłek, dołączanych do pociągów osobowych. Ograniczenie to wprowadzone było w dniu 5 października 1930 r.

Wyjazdy zagranicę

ULEGAJĄ DALSZYM OGRANICZENIOM.

P. minister spraw wewnętrznych wydał nowy okólnik w sprawie ulgowych paszportów zagranicznych. W okólniku tym p. minister stwierdza, że wydawanie paszportów ulgowych dla wyjeżdżających zagranicę w celach turystycznych, propagandowych i uczestniczenia w pielgrzymkach — podlega kompetencji ministra skarbu. Dotychczas praktykowane udzielanie ulg dla tych osób przez wojewodów musi ustać.

Okólnik w dalszym ciągu zaznacza, że osoby, które posiadają dochód miesięczny bez rodziny powyżej 600 złotych lub 800 z obowiązkiem utrzymania rodziny, albo też majątek powyżej 30.000 złotych, muszą być uznane przez władze, o ile chodzi o wydanie paszportu zagranicznego, za zamożne. Trzeba przyznać, że pojęcie zamożności jest b. rozciągłe.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

5 Sobota	**Dziś** Sabby Op.
	Jutro Mikołaja B.
	Wschód słońca 7 m. 25.
	Zachód „ 15 m. 28.

Kinoteatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC

ZAGŁĘBIE: Cud wilków.

PALACE: Salto mortale.

BĘDZIN

NOWOŚCI: Z rozkazu księżniczki.

CZELADŹ

CZARY: Dziesięciu z Pawiaka.

DĄBROWA

WANDA: Rok 1905 — Wygnańcy.

ZAWIERCIE

STELLA: Rozstrzygająca noc.

UCIECHA: Niebieski motyl.

OLKUSZ

ORZEŁ: Chaplin jako bezrobotny.

× OSTRZEŻENIE. Ponieważ dochodzi do mej wiadomości, jakoby niepowołane osoby zajmowały się dostarczaniem opłatków wigilijnych, ostrzegam, że w celu zapobieżenia temu upoważnione osoby zaopatrzone zostały zaświadczeniami z moim podpisem i proszę o legitymowanie zgłaszających się z opłatkami. — Ks. Plenkiewicz, proboszcz parafji sosnow.

× PREFEKT WŚRÓD MŁODZIEŻY. Wczoraj ks. prefekt Sobczyński po długiej przerwie, wynikłej ze znanych powodów, objął ponownie swe odpowiedzialne obowiązki w gimnazjum im. E. Plater w Sosnowcu. Uczenice przywitały swego prefekta serdecznie, wręczając mu kwiaty. My ze swej strony życzymy mu długich lat spokojnej i owocnej pracy nad doskonaleniem serc i umysłów młodzieży.

× STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY POLSKIEJ MĘSKIEJ w Sosnowcu urządza w niedzielę 6 bm. o godz. 17.30 w sali Domu katolickiego akademję ku czci św. Stanisława Kostki z następującym programem: o godz. 8 rano uroczysta msza św. i ogólna komunja św. Program akademji: powitanie gości, odśpiewanie hymnu SMP., złożenie życzeń ks. szambelanowi Fr. Plenkiewiczowi, referat wygłosi ks. patron Tuora, deklamacja — druh Dąbek, śpiew solowy — p. Drabowicz, koncert skrzypcowy — p. Birecki, fragment „Kniaź Anzelm” — p. S. Skrzekowska i druh I. Radomski, komedja.

× ŚW. MIKOŁAJ W BĘDZINIE. Staraniem Tow. dobroczynności w Będzinie odbędzie się w niedzielę 6 bm. o godz. 4 popoł. w sali na górze Zamkowej zabawa dla dzieci. z wielce urozmaiconym programem. Wstęp dla dorosłych 1 zł., dla dzieci 50 gr. Zabawa zapowiada się doskonale i niewątpliwie zgromadzi liczne rzesze milusińskich, które na grach i zabawach spędzą w miłym nastroju kilka godzin.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

Dziś w sobotę, 5 b.m. o godz. 8.15 wiecz. po cenach popularnych od 80 gr. do 2.60 zł. „DOBRA WRÓŻKA”. Pełna błyskotliwego dowcipu i zabawnych sytuacyj komedja, w doskonałem wykonaniu pp. Sobotkowskiej (rola tytułowa), Brema, Horowicza, Palańskiego, Szafrańskiego, Słupskiego i innych.

W niedzielę 6 b.m. popoł. o godz. 4ej „DOBRA WRÓŻKA”. Ceny popularne.

W niedzielę 6 b.m. wiecz. o godz. 8.15 — „RÓŻA” Stefana Żeromskiego. Ceny miejsc zwykłe. Abonament ważny procentowy.

„HISZPAŃSKA MUCHA”. Najbliższą premjerą naszego teatru będzie świetna farsa Arnolda i Bacha p. t. „HISZPAŃSKA MUCHA”, pełna zabawnych sytuacyj i nieporozumień. Nasi artyści przygotowują szereg arcyciesznych typków, które przez długi szereg wieczorów będą bawiły widownie

Teatr Polski w Katowicach

REPERTUAR

Sobota 5 grudnia — „Wesele Fonsia” dla szkół — 19.30. — „Kajzer” — 19.30.

Niedziela 6 grudnia — „Św. Mikołaj” — 11-tej — „Pan Jowialski” — 15.30 — „Hr. Luksemburg” — 19.30.

Wtorek 8 grudnia „Kajzer” — 15.30 — „Poganin” — 19.30.

Środa 9 grudnia — „Księżniczka Olala” premjera — 19.30.

× ZARZĄD KOŁA PRZYJACIÓŁ M. C. P. zawiadamia członków, że w dniu 6 bm. o godz. 10.30 rano w lokalu miejskiej bibljoteki dla dzieci (ul. 3 Maja 14 I p.) odbędzie się nadzwyczajne zebranie członków Koła przyjaciół.

× NAPAŚĆ „GŁOSU ZAGŁĘBIA”. Ostatni socjalistyczny „Głos Zagłębia” zamieścił krótką notatkę o skonfiskowanym częściowo artykule p. Michla, wnioskując... z białych plam, jakoby p. Michael tłumaczył się, „dlaczego pokierował ekscesami antyżydowskiemi w Sosnowcu”. Jest to zgoła chamska domyślność „Głosu Zagłębia”, który mieszając się do poważnej dyskusji o sprawie żydowskiej, czyni jak ów pies, który szwenda się po kręgielni.

× DRUŻYNA HARCERSKA im. Adama Mickiewicza przy państw. seminarjum nauczycielskiem męskiem w Sosnowcu urządza w niedzielę 6 bm. i we wtorek 8 bm. o godz. 11.30 przed południem, z udziałem chóru i orkiestry seminarjum nauczycielskiego męskiego pod batutą prof. Czubatego dwa poranki dla dzieci i młodzieży. Program poranków: niedziela — orkiestra, Święty Mikołaj obrazek sceniczny, film dźwiękowy „Piętnaście minut strachu”. We wtorek — orkiestra, chór, występy uczniów szkoły ćwiczeń przy państw. seminarjum naucz. męskiem, film dźwiękowy. Dochód z poranków przeznacza się na bibljotekę harcerską.

× ŚLIZGAWKA W LASKU SPORTOWYM. W najbliższych dniach w lasku sportowym „Sokoła” w Sosnowcu przy ul. Prez. Mościckiego otwarty zostanie tor łyżwiarski. Ślizgawka ta, znajdująca się w centrum miasta, niewątpliwie cieszyć się będzie dużem powodzeniem.

Żywy więzień z nazwiskiem zamordowanego

Katolik pochowany na cmentarzu żydowskim.

Jak w swoim czasie donosiliśmy, we wtorek dnia 24 ub.m. znaleziono w jednej z węglarek na stacji kolejowej w Dąbrowie

zwłoki nieznanego mężczyzny.

W wyniku dochodzenia policja aresztowała w Niwce podejrzanego osobnika, który przyznał się do popełnienia morderstwa, podczas jazdy pociągiem towarowym na gapę wraz z zamordowanym. Aresztowany morderca wylegitymował się jako

Stefan Chołast,

oświadczając, że do Zagłębia przyjechał w poszukiwaniu pracy w charakterze czeladnika szewskiego.

Mordercę osadzono w więzieniu, gdzie oczekuje na sprawę.

Wiadomość o potwornem morderstwie rozeszła się po całej Polsce i dotarła do

matki Chołasta,

zamieszkałej we wsi Przytoczno, w powiecie Łukowskim. Dowiedziawszy się o tem, że syn jej ma stanąć przed sądem doraźnym, Chołastowa postanowiła go zobaczyć i w tym celu

przyjechała wraz z młodszym synem

do Dąbrowy, do p. Engelrta, do którego rodziny dawniej należał majątek Przytoczno z prośbą o zajęcie się sprawą jej syna. P. Engelrt polecił jej zwrócić się do prokuratora, naskutek czego Chołastowa przyjechała wczoraj do Sosnowca i zgłosiła się do urzędu prokuratorskiego z prośbą o pozwolenie udania się do więzienia.

Prokurator, oczywista nie odmówił prośbie kobiety i skierował ją wraz z synem do więzienia, gdzie mogli zobaczyć się oboje z Chołostem. Znajdując się w urzędzie prokuratorskim Chołostowa scharakteryzowała swego syna, rzekomego mordercę, jako człowieka niezwykle spokojnego

i niezdolnego wprost do popełnienia tak okropnego morderstwa.

Po przybyciu Chołostowej do więzienia wypuszczono mordercę z celi i przyprowadzono go przed oblicze matki. Ujrzawszy mordercę, kobieta w pierwszej chwili zaniemówiła, a na obliczu jej odmalował się wyraz

wielkiego zdumienia.

Również i zachowanie się mordercy na widok kobiety, mającej być jego matką, było nadzwyczaj dziwne, bowiem, ujrzawszy ją nawet nie drgnął.

Dziwna sytuacja wyjaśniła się dopiero wówczas, gdy

Chołastowa kategorycznie zaprzeczyła jakoby morderca był jej synem;

to samo potwierdził również i syn jej, rzekomy brat mordercy. Gdy zażądano szczegółowych wyjaśnień, Chołastowa w dalszym ciągu twierdziła stanowczo, że więzień nie jest jej synem.

W rozmowie z personelem więzienia Chołostowa oświadczyła między innemi, że syn jej miał wprawione złote zęby. Po obejrzeniu więźnia - mordercy okazało się, że nie ma on żadne go złotego zęba. Wówczas przypomniano sobie, że

zamordowany miał wprawione złote zęby,

co nasunęło przypuszczenie, że prawdopodobnie on był Chołastem.

Że przypuszczenie to okazało się słuszne, potwierdziła to Chołastowa, gdy okazano jej fotografję zamordowanego. Nieszczęśliwa kobieta wraz z synem zalała się rzewnemi łzami, rozeznawszy w podobiźnie zamordowanego syna i brata.

Jak się okazało morderca zabrał dokumenty swej ofiary i legitymował się jako Stefan Chołast.

Po ustaleniu wśród tak niezwykłych okoliczności nazwiska osoby zamordowanego wyłoniła się nowa, zupełnie sensacyjna sytuacja. Oto

zamordowany został pochowany jako żyd

na cmentarzu w Dąbrowie przez gminę żydowską. Pogrzeb ten odbył się po dość długich sporach i badaniach prowadzonych nad ustaleniem wyznania zamordowanego. Gmina żydowska w Dąbrowie uporczywie twierdziła, że zamordowany jest żydem, naskutek czego wydano jej zwłoki celem pochowania.

Obecnie po niezbitem stwierdzeniu przez Chołastowa i brata, że

Stefan Chołast jest katolikiem

będzie musiała nastąpić ekskumacja zwłok.

Termin ekskumacji zostanie ustalony przez władze. W przenoszeniu zwłok na cmentarz katolicki wezmą prawdopodobnie udział zarówno matka, jak i brat zamordowanego.

Policja zajęła się, naskutek stwierdzenia tożsamości zamordowanego, ustaleniem nazwiska mordercy.

Odpowiedź na odpowiedź.

Ciekawe dyskusje o gospodarce w Kasie Chorych.

Niedawno zamieściliśmy odpowiedź p. komisarza Wąsowicza na zarzuty, postawione mu przez p. Bielnika, dziwiąc się w duchu, jak można odpowiadać, gdy nie ma się argumentów. Nic dziwnego, że nie pozostał dłużnym p. Bielnik i na łamach „Głosu Zagłębia" wykazał wszystkie słabe punkty obrony p. Wąsowicza, stwierdzając w konkluzji, że odpowiedź p. komisarza potwierdziła jego pytania jako fakty. Ponieważ djalog między p. Bielnikiem i p. Wąsowiczem dotyka zagadnienia społecznego, budząc powszechne zainteresowanie, przytoczymy najciekawsze fragmenty z artykułu p. Bielnika:

Bardzo ciekawe światło — pisze p. Bielnik — rzuca autor odpowiedzi nie tyle może na same fakta pewnych „anormalij", ile na powoływanie się, że jakoby te „anormalje" były zgodne z przepisami ustawy. Boć proszę zauważyć, jak się to autor odpowiedzi jednem cięciem rozprawił z pierwszemi pięciu pytaniami, dotyczącemi następujących spraw: 1) pobierania emerytury z kasy państwowej i 2750 zł. poborów służbowych z Kasy chorych, 2) posiadania pół biletu pierwszej klasy na bezpłatny przejazd, a likwidowania za całe przejazdy z Kasy chorych, 3) likwidowania za dojazd dorożkami do dworca kolejowego w Sosnowcu i za bilet kolejowy do Ząbkowic, będąc odwożonym autem kasowem, 4) wyjazdu do Drezna i poza likwidowaniem najwyższej djety, pobierania dopłaty ryczałtowej w wysokości 300 zł oraz 5) kupna mieszkania za 10 tys. zł. z pieniędzy Kasy chorych, oraz nadto pobrania 1500 zł. na remont z okręgowego Związku kas chorych. Otóż autor odpowiedzi jednym haustem skonsumował wszystkie pięć pytań i to nawet („z poczuciem pełnej odpowiedzialności") wyjaśniając, iż wyżej przytoczone pytania znajdują całkowite uzasadnienie ustawowe, względnie mieszczą się w granicy władz nadzorczych. Poprostu zdumienie musi ogarnąć każdego człowieka nad taką sprytną i lapidarną odpowiedzią, gdyż o takich przepisach prawa — ustawy nic nam nie wiadomo i według najgłębszej dobrej naszej wiary, takie nie istnieją. Zaś sam autor odpowiedzi nie był uprzejmy poinformować opinję publiczną, jaką ustawę ma na myśli, i zacytować jej tekst.

A dalej:

W sprawie wyjaśnienia co do d-ra Gosiewskiego, to z odpowiedzi wynika, że i to pytanie, postawione przez nas, zostało potwierdzone, jako istniejący fakt. Lecz jeżeli p. Wąsowicz twierdzi, że w podobny sposób uregulowane są pobory całego szeregu lekarzy, to bardzo mocno żałujemy, dlaczego autor nie przytoczył ani jednego nazwiska z tych lekarzy? Zresztą co do tego przywileju p. dr. Gosiewskiego w Kasie chorych powinien zabrać głos inspektor pracy p. Federowicz

I jeszcze jeden ciekawy fragment: Wobec powiedzenia,

że cała gospodarka Kasy tutejszej podlega systematycznej kontroli, przez t. zw. komisarzy rewizyjnych, ubezpieczeni chcieliby się dowiedzieć, z jakiego to tytułu p. Tobolski, były komisarz rewizyjny, został zwolniony z pracy, bo jak nam wiadomo, to p. Tobolski: wykrył podobno nadużycia u p Milbranda i opinja publiczna sądzi, że za to p. Tobolski został zwolniony, a to by źle świadczyło o tej kontroli?

W ten sposób sformułowanych przez p. Bielnika zarzutów p. kom. Wąsowicz nie powinien zostawić bez odpowiedzi, zarówno ze względu na dobro instytucji, jak i własny autorytet.

Kiedy się rozpocznie

normalna pomoc dla bezrobocznych.

Zainicjowana przez władze rządowe akcja pomocy bezrobocznym rozpoczęła na terenie Zagłębia swą działalność przed 3 miesiącami. Faza organizacyjna, w postaci utworzenia powiatowego oraz lokalnych komitetów, trwała krótko i została szybko przeprowadzona, o też sądzono, że i działalność tych komitetów będzie sprawna i skuteczna, t. j. że rzesze bezrobocznych istotnie otrzymają pomoc, umożliwiającą im przetrwanie ciężkiego okresu zimowego.

Niestety, jak dotychczas pomocy tej nie widać, gdyż prócz kartofli, ofiarowanych przez ziemiaństwo, a nadesłanych przez główny komitet do spraw bezrobocia, bezrobotni nic pozatem nie otrzymali. Tymczasem zima trwa, bezroboczy chodzą po różnych urzędach, gdzie prócz obietnic, nic konkretnego nie mogą się dowiedzieć.

Otóż sprawa pomocy bezroboczym w obecnych warunkach musi być inaczej, niż dotychczas, potraktowana i prowadzona z tego względu, że obecnie na pomoc tę daje społeczeństwo i zebrane środki w żadnym razie nie mogą być obracane na inne cele, jak tylko na pomoc dla bezroboczych. Podług pobieżnych obliczeń, z powiatu Będzińskiego wpływa miesięcznie conajmniej sto tysięcy zł. z opłat i dopłat na bezrobocie. W tych warunkach zbędna jest wszelka pomoc rządowa, niech tylko komitet powiatowy otrzyma zebrane z naszego terenu fundusze na walkę z bezrobociem, będzie mógł łącznie z zebranemi na miejscu środkami przyjść z wydatną pomocą naszym bezroboczym. W tym kierunku komitet powiatowy powinien podjąć energiczne zabiegi u władz i domagać się przekazywania należnych środków na pomoc bezroboczym, a pozatem należałoby wreszcie zająć się dostarczeniem pewnej pomocy rzeszom bezroboczym, gdyż zbliżają się święta, a nieszczęśliwi ci, prócz obietnic, nic otrzymać nie mogą.

WELON TAJEMNICZY

osłania gospodarkę miejską w Czeladzi.

Z chwilą mianowania komisarza w Czeladzi, gospodarka miejska otaczana jest niespotykaną nigdzie tajemnicą, dzięki której sprawozdanie z posiedzenia rady przybocznej, odbytego w ubiegłą środę, podajemy dopiero dziś.

Po przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia, radni usłyszeli sprawozdanie z działalności p. komisarza za listopad. Oczywiście bez żadnej dyskusji przyjęte zostało do wiadomości. Niezbyt mocno radni spocili się nad wprowadzeniem podatków na rok budżetowy 1931-32, które wprowadzono w wysokości dotychczasowej, z małemi zmianami. Postanowiono bowiem nie pobierać podatku od zbytku mieszkaniowego, którego w Czeladzi niema zupełnie, oraz zezwolono bez żadnych opłat właścicielom gospodarstw na krańcach miasta utrzymywać po 3 psy na uwięzi.

Na porządku dziennym znalazł się także statut emerytalny pracowników miejskich, załatwienie jednak tej sprawy odłożono do specjalnego posiedzenia, które odbędzie się 16 bm.

Kom. Piwowara upoważniono do pertraktacyj z komitetem likwidacyjnym b. Tow. pożyczkowo - oszczędnościowego celem nabycia przez Magistrat placu przy Rynku.

Przychylnie załatwiono również pretensję CKS. o odszkodowanie za parkan dawnego boiska sportowego.

Dyskusję ożywioną wywołała sprawa ochrony (przed kim?) kasy miejskiej, przyczem zdania były podzielone. Proponowano kupić zegar kontrolny dla stróża nocnego, ostatecznie jednak postanowiono kasę ubezpieczyć. Djety podróżne dla zastępcy komisarza p. Miodyńskiego ustalono na 12 zł. dziennie, czyli tak, jak za każdy dzień urzędowania. W końcu rada upoważniła kom. Piwowara do wydatkowania 2500 zł. na kupno odzieży i obuwia dla biednej dziatwy szkolnej i życząc sobie „dobranoc" spokojnie i w sekrecie rozeszła się do domów, nie chcąc, ażeby tak piękne i pożyteczne uchwały doszły do wiadomości ogółu.

O właściwe użycie

SKAPITALIZOWANEJ RENTY INWALIDZKIEJ.

Minister pracy i opieki społecznej wydał wojewodom zarządzenie, aby władze administracyjne roztoczyły odpowiednią kontrolę, celem dopilnowania, czy inwalidzi wojenni, otrzymujący skapitalizowaną rentę, przeznaczają wypłacone im pieniądze na właściwy cel.

Kapitalizacja renty inwalidzkiej polega na jednorazowej wypłacie większej sumy, odpowiadającej rencie za przeciąg dłuższego okresu czasu, przytem inwalida zrzeka się całkowicie dalszych roszczeń do zaopatrzenia ze skarbu państwa. Skapitalizowana renta wypłacana jest inwalidzie na uruchomienie warsztatu pracy, na uruchomienie gospodarstwa rolnego, bądź też na ukończenie studjów, które zabezpieczyć mu mają byt.

Minister pracy zarządził, aby w pewnych wypadkach kwota skapitalizowanej renty wypłacana była nie inwalidzie a wprost osobie, której inwalida obowiązany jest wpłacić tę sumę, w związku z uruchomieniem warsztatu pracy, bądź też odbycia studjów itd. (kupno sklepu, narzędzi pracy, ziemi, opłata za studja).

× **HANDEL PRZEDŚWIĄTECZNY** w czasie od 16 do 23 bm. może trwać do godz. 21 wiecz., w niedzielę przedświąteczną od godz. 13 do 18, w wigilję zaś do godz. 18.

× **TAJEMNICZY WYPADEK.** Onegdaj policja została zawiadomiona, że w mieszkaniu Franciszka Kupca w Modrzejowie, urzędnika dyrekcji ceł w Mysłowicach popełnił samobójstwo niejaki Adelajda Folwarczna, obsługująca od pewnego czasu właściciela mieszkania. Po przybyciu na miejsce policji i lekarza ustalono, że śmierć nastąpiła naskutek strzału rewolwerowego w usta, przyczem kula wyszła przez wierzch czaszki. Ponieważ zachodzi przypuszczenie, że miało tu miejsce morderstwo, zatrzymany został właściciel mieszkania, do czasu ukończenia dochodzenia.

× **SAMOBÓJSTWO.** Onegdaj powiesił się we własnej stajni mieszkaniec Grodźca, Jan Klukiewicz, liczący 56 lat. Po spostrzeżeniu wypadku odcięto już tylko zimne zwłoki.

× **ARESZTOWANIE ZŁODZIEJA.** Niejaki Jan Natan Elsner z Sosnowca, wybrawszy się onegdaj na „gościnne występy" do Szopienic odwiedził, podczas nieobecności domowników, mieszkanie Petroneli Jędrzejowej. Podczas gdy nieproszony gość zajęty był pakowaniem co cenniejszych przedmiotów, do mieszkania weszła Jędrzejowa. Spłoszony złodziej rzucił właścicielce mieszkania pod nogi sznur korali, poczem zbiegł. Podczas pościgu złodzieja ujęto. Przy zatrzymanym znaleziono pęk wytrychów oraz dłuto stolarskie. Złodzieja przekazano władzom sądowym.

Magistrat czeladzki

MUSI PŁACIĆ 2700 ZŁ.

W licznych procesach ze swymi zwolnionymi (z różnych zresztą względów) pracownikami, Magistrat czeladzki stanowczo nie ma szczęścia. Niedawno donosiliśmy o przegranej przez Magistrat sprawie z oskarżenia p. St. Ł., a obecnie mamy do zanotowania drugi podobny wypadek.

Przed dwoma dniami w Sądzie okręgowym w Sosnowcu odbyła się rozprawa z oskarżenia b. wiceburmistrza Czeladzi p. Bergiera, który skarżył Magistrat o odszkodowanie za nieprawne zwolnienie go z zajmowanego stanowiska. Nawet kiedy Rada miejska większością uchwaliła wezwać bawiącego wówczas w Zakopanem wiceburmistrza o powrót do Magistratu burm. Piwowar nie wykonał tej uchwały, a kiedy zawiadomiony p. Bergier przybył do Czeladzi, nie dopuścił go do urzędowania.

To też sąd, zbadawszy świadków oraz wysłuchawszy strony, wydał wyrok zasądzający od Magistratu na rzecz p. Bergiera kwotę 2300 zł. plus odsetki i koszta sądowe i prowadzenia sprawy, razem około 2700 zł.

Dzięki więc nierozważnej gospodarce p. Piwowara, a zawdzięczając również w dużej mierze niezrozumiałemu stanowisku b. radnych BB., miasto musi płacić obecnie 2700 zł. Odpowiedzialność za to ponoszą tylko byli radni klubu BB., oraz burmistrz.

× **KRADZIEŻE.** Adolfowi Frenklowi z Będzina (Kołłątaja 34) skradziono z kieszeni 1000 zł.

Janowi Mazurkiewiczowi zamieszkałemu w Sosnowcu (Staszica 17) skradziono z piwnicy rower.

Z piwianni Stanisława Kozła w Psarach skradziono wyroby tytoniowe oraz różne przedmioty, wartości 220 zł.

Wincentemu Pawlicy z Mysłowic skradziono z wozu, stojącego na ul. Sienkiewicza w Sosnowcu, 30 kg. masła, wartości 70 zł.

Kronika Zawiercia.

Z posiedzenia Rady przyb.

W ub. czwartek odbyło się posiedzenie rady przybocznej, na którem po przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia rozpatrzono podania dwóch kandydatów na przyjęcie ich na stanowiska techników miejskich. Jednak z powodu braku funduszów postanowiono ich nie angażować na stałych pracowników, ale tymczasowo do wykonania pewnych prac. Zaopinjowano podział Zawiercia na dwa okręgi kominiarskie, których granicą ma być linja kolejowa. O uzyskanie drugiej koncesji na wycier kominów ubiega się tutejsza straż miejska, któraby z tych dochodów zaspakajała swoje potrzeby. Wybrano komisję do zakwalifikowania ruchomości miejskich w celu ubezpieczenia ich w PZUW., w skład której weszli pp.: dyr. A. Erbe, inż. Rabinowicz i Windman. Zatwierdzono umowę z komendą wojewódzką policji państwowej w Kielcach na dzierżawę koszar przy ul. Kopalnianej, przeznaczonych specjalnie dla oddziału konnego. Umowa między Magistratem a władzami policji została zawarta na przeciąg 10 lat, tj. od 1 sierpnia 1931 r. do 1 sierpnia 1941 r., według której Magistrat będzie pobierał 1257 zł. rocznie czynszu dzierżawnego, płatnego w czterech ratach kwartalnych. Przyjęto do wiadomości treść aktu hipotecznego w sprawie darowizny miastu z okazji 10-lecia niepodległości 533 mtr. kw. placu oraz znajdującego się na takowym domku drewnianego przy ul. Pomorskiej przez tutejszego przemysłowca i właściciela dóbr ziemskich p. Stanisława Holenderskiego. Dar swój ofiarodawca przeznaczył na przytułek dla starców m. Zawiercia, z warunkiem, że będą również przyjmowani doń starcy i z powiatu Zawierciańskiego. Dom ten już od dwóch miesięcy został przez Magistrat na przeznaczony cel zużytkowany. Udzielono powiatowemu Kołu Związku inwalidów w Zawierciu zezwolenia na ustawienie na ulicach miasta świetlnych słupów reklamowych, na co inwalidzi otrzymali subwencję z Ministerstwa pracy i opieki społ. Inwalidzi mimo kryzysu gospodarczego chcą z Zawiercia zrobić Warszawę. bo któż się ma reklamować, jeżeli przemysł robi coraz większą klapę. Nie uznano rachunku p. Jana Majera, właściciela piekarni mechanicznej przy ul. Piekarskiej, na sumę zł. 1468 za dostarczone bułki dla dożywiania dzieci w szkołach w r. 1929. Powodem do oddalenia rachunku było nieprzedstawienie przez p. Blajera zamówienia na owe naprawdę dostarczone bułki, gdyż o tem świadczyły zaświadczenia kierowników szkół. Zatwierdzono dwa plany budowlane na budowę domków drewnianych, mających powstać poza miastem.

Potrzeba sprawniejszej pomocy

na linjach tramwajowych Zagłębia.

W związku z ostatnimi wypadkami, które miały miejsce na linjach tramwajowych w Zagłębiu, zmuszeni jesteśmy zająć się omówieniem sprawą niedomagań, dających się coraz więcej odczuwać w naszej komunikacji tramwajowej.

Niedomagania te wypływają, zdaje się, głównie skutkiem braku należytego nadzoru i pewnych niedokładności organizacyjnych, a więc wywołane łatwemi do usunięcia przyczynami.

Zacznijmy od wypadków nieszczęśliwych. Wchodzi tu w grę t. zw. siła wyższa, a więc nikt nie może z tego tytułu wnosić pretensyj, bowiem niema środka i sposobu zapobiegającego czy też uniemożliwiającego wypadek, gdy komuś przyjdzie chęć zakończenia życia pod kołami tramwaju. Natomiast jest obowiązkiem kierownictwa ruchu, aby wrazie nieszczęśliwego wypadku, czy też innej przyczyny, powodującej wstrzymanie komunikacji tramwajowej, **ruch ten możliwie jaknajprędzej został przywrócony.**

Tymczasem sprawność ta mocno szwankuje, co uwidoczniło się przy ostatnich wypadkach. Mianowicie przy wypadku obok tunelu katowickiego **trzeba było wzywać aż straż ogniową, która przy pomocy przechodniów podniosła tramwaj,** co umożliwiło wydostanie z pod kół wagonu desperatki. Przy wypadku zaś obok cerkwi w Sosnowcu czynność podnoszenia wagonu wykonało przybyłe z remizy tramwajowej pogotowie. Tego rodzaju akcja ratunkowa pochłania bardzo dużo czasu, zwłaszcza, że **linja tramwajowa nie posiada własnych telefonów,** skutkiem czego pomoc się opóźnia, a przedtem zarówno jadący, jak i oczekujący na przystankach nigdy nie wiedzą, **jak długo potrwa przerwa** i czy wogóle komunikacja będzie przywrócona.

Już w swoim czasie, kiedyto w Dąbrowie wpadła pod tramwaj pewna kobieta, którą **dopiero po godzinie wydobyto z pod kół,** omawialiśmy braki organizacji ratunkowej, na co dyrekcja przysłała nam pewne wyjaśnienia i na tem sprawa się zakończyła. Obecnie znów się historja powtarza, gdyż w obydwu wypadkach na ratunek czekano bardzo długo, tylko dzięki wadliwej organizacji.

Przedewszystkiem na linji tramwajowej powinny być, jak to ma miejsce choćby na Śląsku, **własne telefony,** umożliwiające szybkie zawiadomienie remizy o wypadku, a jednocześnie wszystkie przystanki czy mijanki, aby jadący i oczekujący wiedzieli, jak długo potrwa przerwa ruchu tramwajowego.

Następnie, jeżeli już nie na każdym tramwaju, to przynajmniej w pewnych punktach obok linji tramwajowej powinny być urządzone **t. zw. pogotowia,** zawierające potrzebne narzędzia ratunkowe, co umożliwiłoby szybką akcję i odpadłaby konieczność długiego oczekiwania na przybycie pogotowia z remizy.

Tak czy inaczej, dyrekcja tramwajów winna na wspomniane sprawy zwrócić wreszcie uwagę, gdyż jest rzeczą niedopuszczalną, aby desperaci czy też ludzie, którzy skutkiem nieostrożności dostali się pod tramwaj, godzinami męczyli się pod kołami.

Przy sposobności trzeba także zwrócić uwagę na dotychczasową wadliwą **sygnalizację dzwonkową,** oddzielną w każdym wagonie, dzięki czemu motorniczy nie słyszy sygnału z przyczepki.

Fakty niezatrzymania się pociągu, mimo energicznych dzwonków z przyczepki, są zjawiskiem codziennem.

Wreszcie coraz większe zanieczyszczanie wagonów, zwłaszcza wstrętnemi plwocinami, na co ustawicznie skarży się ludność, powinno także zniknąć i przypuszczać należy, że dyrekcja tramwajów, licząc się zawsze z potrzebami ludności, korzystającej z tej komunikacji, oraz z głosami opinji publicznej, będącej wyrazicielką tych potrzeb, dołoży starań w kierunku usunięcia wspomnianych braków i niedomagań.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

W sprawie zryczałtowania podatku obrotowego.

W dniu 2 grudnia obradował w Łodzi zjazd delegatów 6 izb przemysłowo - handlowych, a mianowicie: warszawskiej, **sosnowieckiej,** bielskiej, wileńskiej, białostockiej i łódzkiej. Przedmiotem obrad była sprawa sprecyzowania opinji izb w kwestji zryczałtowania podatku obrotowego we włókiennictwie. Obrady, którym przewodniczył prezes izby przemysłowo-handlowej w Łodzi, konsul Robert Geyer, trwały cały dzień. Podczas obrad wyłoniły się poważne rozbieżności w tej sprawie, gdyż nie wszystkie izby sprecyzowały swą ostateczną opinję co do celowości zryczałtowania podatku obrotowego w przemyśle i handlu włókienniczym.

Wobec tego, że ministerstwo skarbu wyznaczyło izbie przemysłowo-handlowej w Łodzi, która jest referentką tej sprawy, termin do przedstawienia szczegółowego projektu w okresie do 10 grudnia, postanowiono w najbliższych dniach sprecyzować ostatecznie stanowisko izb.

Kronika gospodarcza.

STAN BEZROBOCIA W POSZCZEGÓLNYCH ZAWODACH. Na ogólną liczbę 259.626 bezrobocznych, zarejestrowanych w całej Polsce na dzień 28 listopada r. b., bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawiało się następująco: górnicy 13.609, hutnicy metalowi 2.654, szklarze 2.236, metalowcy 24.279, włókienicy 25.889, robotnicy budowlani 22.708, pracownicy umysłowi 36.893, robotnicy niewykwalifikowani 111.644 bezrobocznych. Liczba częściowo zatrudnionych na dzień 28 listopada r.b. wynosiła 128.764 osób (wzrost w ciągu tygodnia o 5.114 osób), z czego przez 1 dzień w tygodniu pracowało 4.102, przez 2 dni — 19.534, przez 3 dni — 39.299, przez 4 dni — 27.326 i przez 5 dni w tygodniu 38.504 osób.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 4.12.

AKCJE: Bank Polski 99.00—101.00, Sole potasowe bez kuponu, Lilpop 12.75.

PAPIERY PAŃSTW.: 3 proc. poż. budowlana 30.50, 5 proc. poż. konwer. 41.75—41.00, 6 proc. poż. dolarowa 58.00 — 57.00, 4 proc. poż. dolarowa 41.75—41.50, 7 proc. poż. stabilizacyjna 53.00—52.50—54.00. 4 i pół proc. Ziem. Kred. 40.00.

WALUTY i DEWIZY: Dolar 8.89,50, Nowy Jork 8.92 kabel 8.926, Londyn 30.00—30.15, Paryż 34.96, Praga 26.42, Szwajcarja 173.90, Włochy 46.00, Belgja 124.20, Holandia 360.50. Dolar pryw. 8.89.

WYPRÓBOWANE PRZEPISY.

2. Młode gołąbki na sposób paryski (na 6 osób)

Proporcje: 5 gołąbków, 150 g masła, pół l. kwaśnej śmietany, 2 kostki buljonowe MAGGI'ego. 1 łyżka mąki, sól, papryka, 1 łyżka siekanego koperku.

Sposób przyrządzenia: Czysto przyrządzone gołąbki (oskubane. wybrane, wymyte i posolone) odpiec krótko w rondlu na maśle; następnie podzielić je wzdłuż do połowy i włożyć do formy budyniowej, wysmarowanej masłem. W oddzielnym garnuszku rozbić dobrze śmietanę z buljonem, przyrządzonym z 2 kostek bulj. Maggi'ego, mąką, siekanym koperkiem, odrobiną papryki i soli. Nalać to wszystko na gołąbki, formę zamknąć i przez 2 godziny na parze gotować. Przed wydaniem wywrócić formę na okrągły półmisek i tak podać na stół. 9807

Kronika Olkuska.

Kino Domu robotniczego wyświetla dziś i jutro (tj. sobota i niedziela) — SERCE ULICZNICY.

Powszechny spis ludności.

Ostatnia konferencja z komisarzami spisowymi odbyła się w Olkuszu w dn. 3 bm dla samego Olkusza, który podzielono na 36 okręgów. Czynności komisarzy spisowych w Olkuszu przyjęli: pp. St. Chodorowski, W. Wojaczek, Jan Dachno, M. Kaczmarczyk, K. Paw, Wł. Barczyński, J. Borzemski, St. Drupka, St. Jannowa, K. Kowalski, A. Kocybianka, R. Zakrzewski, B. Mandat i E. Wrzesień (uczniowie 8 kl. gimnazjum), Ant. Jarno, H. Ciepłak, J. Buczek, K. Madziara, J. Skóra, St. Kluczewski. J. Barankiewicz, St. Łoboda, J. Stockant, F. Knapik, H. Maliszewski, Wł. Trywiański, Czajka, Sz. Knitter, L. Jamennig, W. Staniszewski, L. Jaszczyk (uczeń gimn.), J. Pankowski, T. Benda, J. Migielski, A. Ratusiński, H. Ziętarski i J. Brodko (uczniowie szkoły rzemieślniczej), Józef Kieres, St. Harasimowicz, St. Piotrowska, M. Wachlak (uczeń gimn.) i Jerzy Kondek. Starszymi komisarzami są pp.: prof. A. Wiatrowski i referent Magistratu W. Sapilko oraz na fabrykę „Olkusz" p. J. Stockart. Materjał spisowy został już przydzielony wszystkim komisarzom.

Dzięki przychylnemu stanowisku dyrekcji miejscowego gimnazjum, oraz szkoły rzemieślniczej, wszyscy prawie uczniowie wyższych klas biorą udział w obecnym spisie jako komisarze i delegowani zostaną do gminy Rabsztyńskiej, która nie posiada dostatecznej ilości pracowników umysłowych, aby można było powierzyć taką funkcję. Należy z przyjemnością podkreślić ofiarność uczniów, którzy notabene z wielką uwagą i zainteresowaniem słuchali wyjaśnień, odnoszących się do spisu, domagając się przydziału rejonów po wsiach. Dyżury naczelnego komisarza rozpoczęły się w sali radzieckiej Magistratu z dniem 4 bm. od godz. 4—6 popoł.

× **NALEPKI NA BEZROBOCZYCH.** Wojewódzki komitet do spraw bezrobocia nadesłał do Olkusza większą ilość nalepek na bezroboczych po 5 zł., 1 zł. i 50 groszy. Miejscowy komitet nalepki te sprzedaje obecnie po sklepach, wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwach i domach.

× **KURSY O. P. G.** W dniu 2 bm. odbyło się w starostwie olkuskiem posiedzenie powiatowego komitetu LOPP. w obecności inspektora wojewódzkiego O. P. G. kpt. Kotulewicza. Omówiono projekt kursu instruktorskiego II kategorji w Olkuszu, mającego się rozpocząć w grudniu rb. Wykładowcami na kursach będą: dr. Zakrzewski, prof. Broder i instruktor OPG. Wł. Kubiczek. Kursy będą się odbywać w sali gimnastycznej szkoły powszechnej nr. 1. Pozatem zorganizowano koła instruktorskie w fabryce „Olkusz", Lender i syn w Olkuszu, cementowni Klucze i papierni Klucze.

× **SEKCJA BEZROBOCZYCH PRZY PZZPP i H.** Na skutek okólnika głównego zarządu PZZPP i H. w Sosnowcu, w dniu 1 bm. utworzona została przy olkuskim oddziale powyższego Związku sekcja bezrobocznych pracowników umysłowych. Po omówieniu bieżących i aktualnych spraw na delegata do Związku PZZPP i H z pośród bezrobocznych wybrano p. Antoniego Jarno.

× **CHWILOWE WSTRZYMANIE RUCHU AUTOBUSOWEGO.** Wskutek niezaopatrzenia się właścicieli autobusów w bilety państwowe według nowej ustawy. ruch autobusowy pomiędzy Olkuszem i Sosnowcem w dniu 4 bm. był wstrzymany. Jak długo taki stan potrwa, narazie niewiadomo.

Z całej Polski.

PO WYKRYCIU MORDERCÓW Ś. P. WACŁAWSKIEGO.

W związku z aresztowaniem morderców ś. p. studenta Stanisława Wacławskiego, pisma żydowskie wystąpiły z ostrymi artykułami, omawiającymi przebieg śledztwa i aresztowania. Z polecenia władz prokuratorskich skonfiskowane zostały czasopisma „Wilner Tog" i „Zeit".

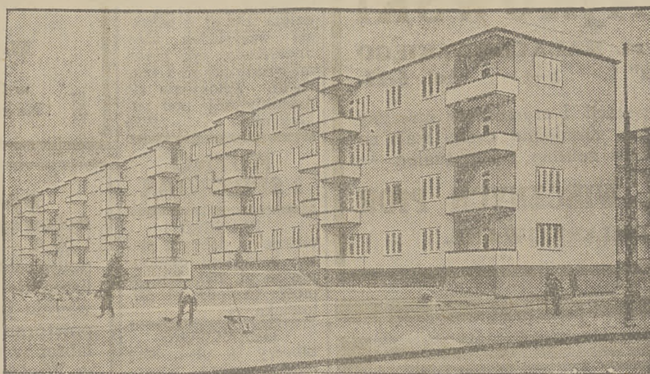
Śledztwo wykazało, że aresztowany Lejba Załkind jest członkiem żydowskiego tow. sportowego „Makkabi". Jest on oskarżony o ciężkie zranienie kamieniem Wacławskiego przed gmachem anatomji opisowej. Drugi oskarżony Szmul Wulfin jest studentem prawa, oskarżony on jest o usiłowanie zabójstwa przy zbiegu ulic Wielkiej Pohulanki i Trockiej. Wbrew pierwotnym wiadomościom aresztowani nie staną przed sądem doraźnym dlatego, że zostali ujęci po upływie czternastodniowego terminu od chwili wypadku.

WILKI NA WILEŃSZCZYŹNIE.

Nawet wilki, nie mając czem pożywić się na Białorusi sowieckiej, emigrują masami do Polski. Ostatnio w powiatach: Wilejskim i Mołodeczańskim wilki wielkiemi stadami włóczą się po drogach i w pobliżu osiedli ludzkich. W ostatnich paru dniach porwały drapieżniki te włościanom białoruskim kilkanaście cieląt i sporo sztuk drobiu, a we wsi Faraniszki niedaleko Bukowa udusiły krowę. Mieszkańcy przy pomocy żołnierzy K. O. P. urządzają na nie obławy, ale to nie wiele pomaga, ponieważ nowe „kontyngenty" napływają z za kordonu.

DZIWNE PRAKTYKI ZASP'U.

Opinja publiczna Warszawy poruszona została w tych dniach bardzo silnie skandalicznym wypadkiem zachowanie się osławionego ZASP'u, który po rozbiciu wielu scen polskich i unieruchomienia na kwartał sezonu w warszawskich teatrach, zdobył znowu niepochlebny rozgłos, faktem, godnym jak najżywszego potępienia. Sprawa przedstawia się następująco: W ostatnich dniach ub. m. umarł były aktor teatrów rządowych w Warszawie, Marjan Kulesza, który będąc od kilku lat sparaliżowanym znajdował się w okropnych stosunkach materjalnych. Nie było go za co pochować i właśnie w takim momencie winien wystąpić ZASP jako instytucja koleżeńska, mająca świadczyć na rzecz członków w krytycznych chwilach. Ś. p. Kulesza nie należał jeszcze do ubezpieczeń społecznych, więc jedynie obowiązek pochowania spadał na ZASP. I właśnie w tym krytycznym momencie ZASP odmówił (!!), tłumacząc się formalistycznie, że zmarły nie należał do związku i składek nie opłacał (!). Skutkiem tego zwłoki zmarłego aktora od piątku 27 do wtorku 1 b. m. leżały nie pochowane. Dopiero składka prywatna sąsiadów umożliwiła urządzenie ubożuchnego pogrzebu.



NOWOCZESNY GMACH BEZ OGNIA I DYMU.

W miejscowości Tempelhof w pobliżu Berlina został oddany do użytku gmach, w którym niema zupełnie pieców ani kuchen w zwykłem tego słowa znaczeniu. Zarówno ogrzewanie, jak i gotowanie odbywa się zapomocą elektryczności.

Czysta koszula zdradziła zbrodniarza

Domyślny proboszcz.

Do komisarza policji w małej mieścinie amerykańskiego stanu Ohio, wpadł wczesnym rankiem pewien wieśniak.

Komisarz Warner poznał w nim natychmiast Bensona, parobka farmy we wsi Cloading, należącej do bogatego gospodarza Williamsa.

— Co się stało, Benson? — spytał komisarz.

— Mój pan... na Williams... znalazłem go martwego...

W urywanych wyrazach chłopak opowiadał, że wszedłszy rankiem do izby Williamsa, zastał go na łóżku z rozpłataną głową. Policja pośpieszyła na miejsce zbrodni.

Istotnie nieszczęsny farmer leżał na łóżku z głową rozpłataną jakiemś ciężkiem narzędziem.

Komisarz zwołał do domu Williamsa wszystkich sąsiadów i badał ich pokolei.

Ale nie doprowadziło to do niczego. Każdy z tych ludzi miał swoje alibi.

Farmer Wiliams nie był bardzo lubiany. Był mrukiem i odludkiem, ale żadne go specjalnego wroga nie miał.

Sprawa przedstawiała się tajemniczo.

Na samym końcu komisarz przesłuchiwał proboszcza z Cloading. Scharakteryzował on szczegółowo zamordowanego ale nie potrafił dorzucić nic do wyświetlenia sprawy.

Po przesłuchaniu proboszcza wyjął z papierośnicy cygaro i zwrócił się do Bensona:

— Dajcie mi ognia. Benson — poprosił.

Parobek odpiął guziki kurtki, sięgnął do tylnej kieszeni i wyjął zapałki.

Proboszcz rzucił badawcze spojrzenie na Bensona, potem nachylił się do ucha komisarza i coś mu szepnął.

Komisarz przywołał policjanta i zkolei szepnął mu coś do ucha.

Policjant powolnym krokiem zbliżył się do Bensona i zanim tamten zdążył cośkolwiek powiedzieć nałożył mu na ręce kajdanki.

Benson krzyczał, wyrywał się, ale nic nie pomagało.

— Skądże ksiądz proboszcz wpadł na pomysł, że Benson jest zabójcą?— spytał komisarz zdumiony.

— To bardzo proste, — odparł staruszek — powziąłem pewne podejrzenie, ażeby się upewnić, zażądałem ognia od Bensona.

W tym celu, by mi dać zapałki, rozpiął kurtkę i wtedy zobaczyłem, że Benson ma czystą na sobie koszulę.

Teraz już byłem pewien, że to on zabił.

— Nie rozumiem. Jakiż jest związek między czystą koszulą, a zbrodnią? — dziwił się komisarz.

— I to jest proste. Znam moich ludzi. Ludzie w Cloding zmieniają koszule raz na tydzień. Tylko w soboty. Jeśli parobek Benson włożył w czwartek czystą koszulę, to miał ku temu jakieś bardzo ważne powody. Poszukajcie dobrze w jego rzeczach może się znajdzie tamta koszula którą dziś zmienił.

W komórce Bensona znaleziono bez trudu koszulę: była cała we krwi.

Benson przyznał się do zbrodni.

Czysta koszula zdradziła go przed domyślnym probszczem.

Rzeczy ciekawe.

PRZYCIW STUDENTOM, ŻYDOM Z POLSKI.

Na uniwersytecie bratysławskim doszło do wystąpień przeciw studentom narodowości żydowskiej, obywatelom polskim. Mianowicie studenci obsadzili wejście do prosektorjum i sprawdzali legitymacje przechodzących, nie dopuszczając studjujących medycynę żydów polskich.

AWJACJA CYWILNA WE FRANCJI

Francuska flota powietrzna, służąca celom handlowym, powiększyła się od początku r. 1931 o 700 aeroplanów, a ogólna liczba dokonanych lotów, oraz przewiezionych pasażerów i towarów zwiększyła się w porównaniu z r. 1930 o 27,5 proc. Liczba nieszczęśliwych wypadków w komunikacji pasażerskiej spadła o 50 proc. w tym samym czasokresie.

ILE WART JEST ORGANIZM LUDZKI?

Pytanie to postawił i na nie odpowiedział znany chemik angielski, dr. Th. E. Lawson. Poddawszy ciało ludzkie dokładnej analizie, stwierdził dr. Lawson, iż człowiek ważący 127 funtów ang. składa się: z 14,5 litra wody, z 400 gramów tłuszczu, z węgla fosforu, magnezji, żelaza, wapna, popiołu, co wszystko razem nie przedstawia większej wartości nad 10 złotych.

STOPA DAMSKA A KOPYTO KOŃSKIE.

W Springfield (stan Ilinofs w Ameryce) obradował niedawno kongres amerykańskich lekarzy kosmetyków na którym jeden z najznakomitszych specjalistów na tem polu dr. Paul Mahajflej, wygłosił obszerny odczyt o skutkach noszenia przez kobiety obuwia na wysokich obcasach. Jeżeli kobiety przez sto lat jeszcze nosić będą te, bardzo niezdrowe obcasy, to stopa ich zdaniem prelegenta, przybierze formę kopytka końskiego, palce skrócą się i zgrubieją. Odczyt dr. Mahajflej, ilustrowany licznemi przezroczami, wywołał podobno wielkie wrażenie wśród zgromadzonych na kongresie lekarzy.

HENRY BORDEAUX.

ZABAWA w MORDERSTWO

(MURDER - PARTY).

Przekład autoryzowany z francuskiego.

62)

— Może pan pozwoli ze mną — proponuje Jerzemu tonem niemal uprzejmym.

Po raz pierwszy usiłuje okazać mu grzeczność.

— Czekałem właśnie na pana.

Izabella patrzy na oddalających się mężczyzn prawie nieprzytomnemi oczami.

Idą naokoło gazonu, dochodzą do bramy, znikają pod drzewami. Powoli gasną światła w pałacu, z wyjątkiem pokoju, w którym zirytowana i znużona hrabina rozbiera się do snu, i tego, w którym śpi snem wiecznym Klaryssa Villevert, po raz ostatni przystrojona w kwiaty, przyniesione dla niej z ogrodu. Z części pałacu przeznaczonej dla służby słychać szczęk zmywanych naczyń, śmiechy i uwagi krytyczne. Murder-party nie pobudza do szacunku dla państwa.

Wpół do pierwszej wybiło na wieży kościelnej w Bossey. Murder-party nigdy nie trwa długo, nawet ze zmienionem zakończeniem. Księżyc jeszcze nie zaszedł. Jest to jasna noc, nieskończenie cicha, noc z bajki, noc, w którą smutno i miłośnie nawołują się sowy.

XI.

Rozmowa przy księżycu.

Hrabia de Foix i Jerzy d'Aigues doszli do ścieżki prowadzącej wzdłuż stawu na polanę, gdzie Ferdynand Lassalle został zraniony dla kaprysu Heleny de Dönniges.

— Dokąd idziemy? — zaprotestował wreszcie młody człowiek, zatrzymując się.

— Jak najdalej od świata i ludzi — odpowiedział Roger-Bernard, zawsze skłonny do ironji.

— Już dosyć. Chciałbym pomówić.

— Nie, nikt nie powinien nas słyszeć.

— Czy pan się boi?

— Pana? Proszę nie mówić głupstw.

Dochodzą do miejsca wybranego przez hrabiego. Nie uprzątnięto jeszcze całkowicie stołu na polanie. Pozostawiony obrus zaznacza się jasną czworokątną plamą; w świetle księżyca widać więdnące kwiaty i zapomniane kieliszki. Widocznie podwójny dramat w pałacu, rzeczywisty i udany, wpłynął na roztargnienie służby. Ten widok wzbudza rodzaj melancholji zawsze związanej z jutrem i ze szczątkami zabawy. Cienie gałązek sosen i dębów rysują fantastyczne linje na tym jasnym prostokącie. W drugiej stronie polany dogasa ognisko z suchej trawy i chróstu.

— Teraz — oświadcza Jerzy, wobec tego, że jego przewodnik zatrzymuje się — mogę już i chcę mówić.

— A nie, najpierw zacznie pan od odpowiedzi na moje pytania.

Mam tylko parę słów do powiedzenia. Ona nie zabiła się. Zamordowano ją i pan jest mordercą.

Hrabia zaatakowany i oskarżony, zachowuje spokój, bez najmniejszego nawet gestu zaprzeczenia odpowiada tak naturalnym głosem, jakby znajdował się u siebie w klubie i słyszał krytykę modnej sztuki:

— Ależ panu się śpieszy! Zaraz pomówimy i o tem! Proszę mi odpowiadać.

— Nie. Rewolwer jest zamieniony.

Nagle Roger Bernard chwyta go gwałtownie za ramię i zupełnie zbliska rzuca mu w twarz głosem cichym, lecz rozkazującym:

— Niech pan zamilknie. Przed chwilą przed żandarmami milczał pan. Gdyby pan miał czyste sumienie, byłby pan mówił. Pan wie doskonale, że pan jest winowajcą.

— Ja winowajcą? — broni się Jerzy, zaskoczony nagłą zmianą sytuacji.

— Tak, pan. Ale wreszcie już dosyć. Żądam od pana odpowiedzi. Albo sam sobie wymierzę sprawiedliwość.

— Nie ma pan już rewolweru przy sobie.

— Skąd pan może wiedzieć?

I potrząsa rewolwerem, wyjętym z kieszeni.

— O, ten nie jest niebezpieczny.

Jerzy d'Aigues chciał się roześmiać, ale oczy przeciwnika mają w półcieniu jasnej nocy tak straszny wyraz, że śmiech uwiązł mu w gardle. Hrabia zarzuca go pośpiesznemi pytaniami:

— Kiedy spotkałem pana w galerji, niepokojąc się nieobecnością córki, wychodził pan z pokoju Izabelli. Czy to nieprawda?

— Tak. A potem?

Dal...

Nr. Z. H. 38-31. **OGŁOSZENIE.** Wydział Handlowy Sądu Okręgowego w Sosnowcu na zasadzie art. 11 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 grudnia 1927 r. o zapobieganiu upadłości (Dz. Ust. Nr. 3-28 poz. 20) ogłasza, że wyrokiem Sądu z dnia 27 listopada 1931 r. udzielił Berkowi Ernstowi, handel manufakturą w Sosnowcu, odroczenia wypłat na okres trzech miesięcy t. j. do dnia 27 lutego 1932 r. Sosnowiec, dnia 2 grudnia 1931 r. Przewodniczący (podpis nieczytelny). Sekretarz (podpis nieczytelny). 9836

Dyrekcja Piotrkowskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego, na zasadzie § 96 Ustawy T-wa i §§ 6 — 11 dodatkowych przepisów 1905 r., podaje do powszechnej wiadomości, że wskutek spełzłej w dniu 6 listopada 1931 r. pierwszej licytacji nieruchomości w Zawierciu przy ul. Kupieckiej rep. hip. N. 387 odbędzie się powtórna, czyli ostateczna **LICYTACJA** tej nieruchomości w dniu 14 stycznia 1932 roku o godz. 10 zrana w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu, przed Notarjuszem Antonim Szczepkowskim, lub jego zastępcą i w obecności delegata T-wa.

Licytacja rozpocznie się od sumy nieumorzonej pożyczki T-wu, z doliczeniem narosłych zaległości, kosztów egzekucyjnych i kar, t. j. od sumy 16625 zł. 39 gr. Wadjum do licytacji określone zostało na 1663 zł.

Nowonabywca obowiązany będzie spełnić warunki licytacyjne, które, łącznie ze zbiorem objaśnień złożone zostały do księgi hipotecznej wspomnianej nieruchomości i mogą być przeglądane w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu, oraz w Dyrekcji T-wa, również obowiązanym będzie nabywca, o ile suma sprzedażna nie będzie na to wystarczającą, zaspokoić należności uprzywilejowane, w myśl art. 41 Ustawy hipotecznej z 1818 r. i art. 5 prawa o przywilejach i hipotekach z 1825 r. 9491

Ogłoszenie licytacyjne.

Urząd Celny w Sosnowcu podaje do publicznej wiadomości, że **w dniu 17 grudnia 1931 r.** odbędzie się w magazynach tegoż Urzędu sprzedaż w drodze licytacji towarów skonfiskowanych, szybko psujących się oraz towarów nieopłaconych cłem, jeżeli dotychczasowi właściciele ich w terminie licytacyjnym nie wykupią, a mianowicie:

1) wina i wódki,
2) dermatoid,
3) rowery,
4) odzież i bielizna,
5) skóry wierzchnie,
6) wyroby żelazne,
7) wyroby nożownicze,
8) wyroby ze skóry,
9) tkaniny,
10) rodzynki i in.

W razie niedojścia licytacji do skutku, lub niesprzedania towarów w dniu 17 grudnia 1931 r., następna licytacja odbędzie się w dniu 28 grudnia 1931 r.

Szczegółowy wykaz z podaniem cen wywoławczych, będzie wywieszony w Urzędzie Celnym w Sosnowcu od dnia 7 grudnia 1931 r.

KIEROWNIK URZĘDU CELNEGO
W. MURASZKO, insp. celny.

9790

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 73.

FILJE: Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. — Czeladź, Rynek 11. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA i REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU. PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI